ROK XIV. Nr. 236 (4199) WILNO, sobota 28 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Nad Oceanem nie-Spokojnym

Być prorokiem w wojnie sowiecko-chińsko-japońskiej jest jeszcze trudniej, niż w wojnie hiszpańskiej. Zanadto wiele niewiadomych składa się na to równanie wojenno-polityczne.

Czy Z. S. S. R. z ukrytej sojusznicy Chin stanie się sojusznicą jawną? Czy nie zagra w czerwonych Samurajach chęć odwetu za rok 1905? Jak się zachowają Ameryka i Anglia? Czy nie ulękną się faktycznego podboju Chin przez Japonię? Kiedy wybuchnie powstanie w Mongolii Zewnętrznej i na Syberii? Czy te 11 milionów kilometrów kwadratowych przestrzeni i 452 miliony ludności chińskiej nie okażą się Rosją Aleksandra I-go dla żółtego Napoleona?

Pytania te można by mnożyć do nieskończoności. Ale mnożyć je, to nie znaczy odpowiadać na nie. Można by wprawdzie sięgnąć do speców zagranicznych, ale nawet cudzy spec jest stworzeniem niebezpiecznym tam, gdzie chodzi o walkę gigantów.

A niewątpliwie nad oceanem, który stał się nagle najmniej Spokojnym ze wszystk. oceanów świata, rozpoczęła się walka olbrzymów. To nic, że cyfry walczących są narazie nieduże, że straty Japończyków śmiesznie małe. Ale zato jakież są masy, które zaczynają wchodzić w grę?!!

Wszystkie cyfry, wszystkie wymiary nad Pacyfikiem są olbrzymie. Olbrzymie są liczby ludności, rozmiary okrętów wodnych i powietrznych, astronomiczne cyfry ruchu towarów. Niestety w tej krainie wielkich cyfr nieobecny jest jeden naród. Nie trzeba chyba mówić jaki.

Zamiast przepowiedni na temat rozpoczynającej się wojny nad Pacyfikiem zastanówmy się raczej nad wykorzystaniem tej wojny dla Polski.

Nie ulega wątpliwości, że wojnę na Dalekim Wschodzie odczuje wkrótce cały Pacyfik. Towary chińskie z powodu blokady, a japońskie ze względu na wojnę, przestaną napływać do Ameryki Południowej. Ustanie emigracja rasy żółtej, wprost przeciwnie, może się rozpocząć reemigracja. Popyt na surowce południowo-amerykańskie wzmoże się i przedłuży obecną koniunkturę.

Powstanie tedy nad Pacyfikiem pewna próżnia, którą będzie mógł zapełnić polski towar i emigrant z Polski. Może nim być drobny handlarz z małych miasteczek, który nie spotka się już w Ameryce Południowej z zabójczą konkurencją żółtego kupczyka. Dumping japoński przestanie wypierać wyroby przemysłów gorzej zorganizowanych.

Polska, nie posiadająca szanghajskich „kapitulacyj", Polska w niczym nie naruszająca Rasy Żółtej, już dziś ambitnej i dumnej, może się znaleźć nawet we wschodniej części Pacyfiku w sytuacji uprzywilejowanej.

Ale... I tu dochodzimy do bardzo smutnego „ale".

Nad największym oceanem świata, nad najważniejszym splotem morskich dróg, posiadamy dwa poselstewka, jako warownie naszych interesów, jednego Jantę-Połczyńskiego, jako obserwatora, i w kraju Bersona i K. Symonolewicza, jako rzeczoznawców. I szlus. To wszystko na miliard ludzi, na Pacyfik i na chroniczną „wojnę chińską".

Południowo - amerykański brzeg Pacyfiku nieobsadzony zupełnie. Może jakiś konsul honorowy czyni coś w Kalifornii, Peru i Chile. A może i nie? Kto to może wiedzieć? Do Hiszpanii uciekali nawet sztubacy. W dolinie Rzeki Żółtej, gdzie rozstrzygają się również losy i Polski przyszłej, nie mamy nikogo.

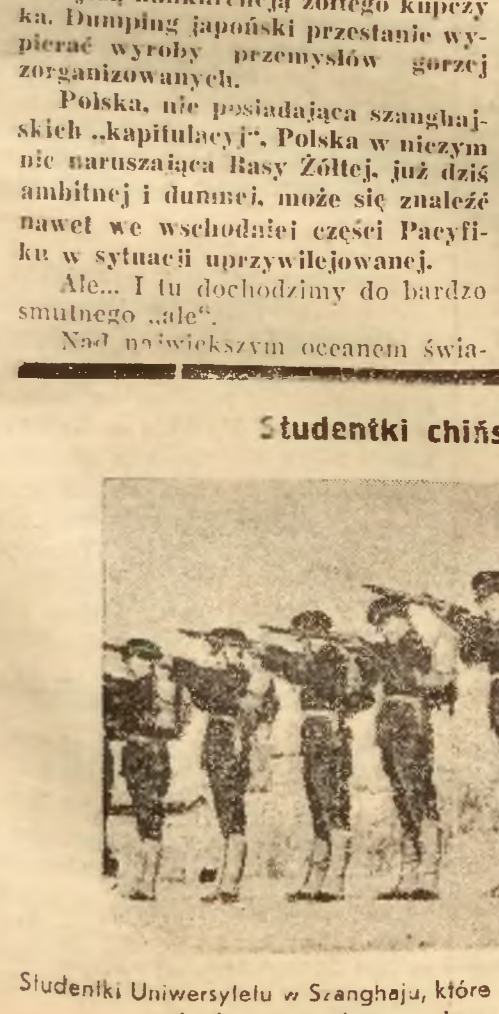
Rok temu pisałem, że świat współczesny zaczyna się rozpadać na posiadłości pięciu Rzymów i że najpotężniejszym z tych Rzymów jest Rzym Rasy Żółtej — Tokio. Rezultat wojny chińsko-japońskiej wykaże czy miałem rację, czy się myliłem. Jedno jest w każdym razie pewne. Rzym—Tokio wystąpił już do walki o hegemonię nad Azją! Bo nie Chiny są celem agresji. Celem tym jest Azja!!

Nieobserwowanie tej walki, nie śledzenie jej etapów byłoby karygodną lekkomyślnością. W stosunku do wojny na Dalekim Wschodzie jesteśmy w w sytuacji niezwykle skomplikowanej. Z Chińczykami łączą nas ożywione stosunki handlowe, z Japończykami tradycyjne sympatie, jeszcze wywodzące się z wojny rosyjsko-japońskiej, wreszcie z właścicielami koncesyj w Szanghaju stosunki sojusznicze.

Tak, to prawda, ale to przecież nie racja, żeby jak kuropatwy chować głowy do krzaków. Jeżeli Polska ma być wielkomocarstwowa nie tylko w polityce, ale i w politycznej naszej rzeczywistości, musi zacząć interesować się t. zw. „problematem Pacyfiku" w jego stadium obecnym. Tam dziś rodzi się przyszły świat! Świat wieku dwudziestego pierwszego!

K. Leczycki.

Studentki chińskie pod bronią



Studentki Uniwersytetu w Szanghaju, które ćwiczą się w służbie żołnierskiej, przechodząc normalne wyszkolenie żołnierza chińskiego.

Min. Beck zaproszony do Szwecji

Oświadczenie min. Sandlera dla prasy

WARSZAWA, (Pat). Minister spr. zagranicznych Szwecji p. Sandler przyjął dzisiaj o godz. 9.45 przedstawicieli prasy polskiej, którym oświadczył m. in. co następuje:

Z pobytu mego w Polsce i z przyjęcia, jakie mi tutaj zostało zgotowane jestem nietylko zadowolony, lecz jestem nim szczerze zachwycony.

Wizyta moja jeszcze nie została zakończona, gdyż przed wyjazdem z Warszawy przyjęty będę na audiencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, czym czuję się bardzo zaszczycony. Ponadto, przed opuszczeniem waszego pięknego kraju udaję się jeszcze do Krakowa, dokąd towarzyszyć mi będzie p. minister Beck. Ta wspólna podróż da bardzo cenną okazję do kontynuowania rozmów bez żadnych formalności i w sposób swobodny.

Z moich wrażeń z pobytu w Polsce pragnąłbym przede wszystkim podkreślić przed panami atmosferę wielkiej życzliwości, z jaką wszędzie się tutaj spotykam.

Współpracę z p. min. Beckiem miałem szczególnie okazję ocenić, od wielu lat, na terenie genewskim i z przyjemnością podkreślić muszę, że już po pierwszych moich z Nim kontaktach znalazłem w waszym ministrze spraw zagranicznych przyjaciela. Zresztą wkrótce znowu spotkamy się w Genewie, gdzie dyskutowany będzie szereg ważnych spraw.

Niezwykle ciekawe rozmowy odbyłem z waszym min. finansów i wicepremierem p. Kwiatkowskim, jak również i z ministrem rolnictwa, p. Poniatowskim. Dzięki tym rozmowom jestem dzisiaj doskonale poinformowany o sytuacji finansowej i gospodarczej w Polsce.

Przemówienia wymienione przedwczoraj między mną a moim kolegą p. ministrem Beckiem, stwierdziły, że wzajemne stosunki polsko - szwedzkie rozwijają się pomyślnie. Rozmowy zaś jakieśmy odbyli, nie ujawniły ani jednej sprawy w dziedzinie naszych wzajemnych stosunków, co do której panowałaby między nami jakakolwiek rozbieżność zapatrywania. Poza tym brakiem jakiejkolwiek kwestii spornej stwierdzić jeszcze muszę istniejącą między nami zgodność poglądów jeśli chodzi o zagadnienie współpracy międzynarodowej.

Wreszcie z przyjemnością panom oświadczam, że zaprosiłem do Sztokholmu waszego ministra spraw zagranicznych, który to zaproszenie przyjął. Szwecja przyjmować będzie polskiego ministra spraw zagranicznych z tą szczerą i gorącą sympatią, jaka wypływać może tylko z uczuć szczerej przyjaźni, łączącej naród polski i szwedzki.

W końcu wywiadu, na zapytanie jednego z dziennikarzy co do głównych wytycznych polityki zagranicznej Szwecji, p. minister Sandler oświadczył, że jak już to zaznaczył, politykę tę cechuje niezależność i realizm, o poza tym dążność do łagodzenia antagonizmów międzynarodowych.

Śniadanie u Pana Prezydenta R.P.

WARSZAWA, (Pat). Minister spr. zagr. Szwecji p. Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego min. spr. zagr. p. Guenthera i sekretarza osobistego Groenwalla wyjechał w dniu dzisiejszym do Spały. P. ministrowi Sandlerowi towarzyszy p. minister J. Beck.

W Spale odbyło się śniadanie, w którym wzięli udział goście szedzcy, p min. Beck, podsekretarz stanu w min. komunikacji p. Bobkowski, minister Michał Mościcki, sekretarz poselstwa polskiego w Bernie p. Józef Mościcki, poseł szwedzki p. Boheman i inni.

SPAŁA, (Pat). Po śniadaniu u Pana Prezydenta R. P. p. minister spr. zagr. Sandler w towarzystwie p. ministra J. Becka zwiedził okolice Spały, a m. in. odbył wycieczkę do rezerwatów żubrów w nadleśnictwie Smardzewicze.

Popołudniu Pan Prezydent R. P. podejmował p. ministra Sandlera herbatą, po czym goście szwedzcy w towarzystwie p. ministra J. Becka udali się samochodami do Piotrkowa, skąd pociągiem odjechali do Krakowa.

Min. Sandler zwiedza Polskę

W KRAKOWIE.

KRAKÓW, (Pat). Dziś wieczorem przybył do Krakowa szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler w towarzystwie posła szwedzkiego w Warszawie p. Bohemana, sekretarza generalnego min. spr. zagr. p. Guenthera, sekretarza osobistego Groenwalla. Jednocześnie przyjechał towarzyszący p. min. Sandlerowi w podróży p. min. J. Beck.

P. Premier powrócił z Francji

WARSZAWA, (Pat). Dnia 27 bm. powrócił do Warszawy, po dwutygodniowym pobycie we Francji i objął urzędowanie p. prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Felicjan Sławoj Składkowski.

12 generałów włoskich

walczyło pod Santander na czele 3-ch dywizyj

RZYM, (Pat). Prasa włoska powołując się na telegram gen. Franco do Mussoliniego, w dalszym ciągu podkreśla decydujący udział ochotniczych dywizyj włoskich w zwycięskich walkach, zakończonych zajęciem Santanderu. Z doniesień prasy wynika, że na terenie Hiszpanii biorą udział w walkach trzy dywizje włoskie: Littorio, 23-go marca i dywizja „Czerwonych Płomieni", ponadto mieszana dywizja włosko - hiszpańska „Czarnych Strzał".

Dowódca dywizji „Czerwonych Płomieni", były szef sztabu milicji faszystowskiej gen. Peruzzi, którego liczne fotografie podaje prasa od paru dni, nadesłał do Mussoliniego telegram, stwierdzający, że „Czarne Koszule" całkowicie wypełniły swój obowiązek, oraz że polecenie dane im przez Mussoliniego zostało wykonane. Równocześnie Mussolini otrzymał telegram od naczelnego dowódcy legionów włoskich, którego nazwisko nie zostało ogłoszone. Dowódca ten, stwierdzając, że legioniści całkowicie spełnili zadanie im powierzone, zapewnia Mussoliniego, iż zwycięstwo odniesione zostało dla większej chwały Italii faszystowskiej w imieniu króla i cesarza oraz Mussoliniego. Na telegram ten odpowiedział Mussolini, podkreślając, że cały naród włoski śledzi przebieg bitwy z największą uwagą oraz pewnością zwycięstwa. Dalej Mussolini przesyła pochwały oficerom i żołnierzom, po czym oświadcza, że Italia jest dumna ze swych żołnierzy walczących na ziemi hiszpańskiej.

W związku z tym telegramem „Tribuna" ogłasza następujące nazwiska generałów, dowodzących oddziałami włoskimi, które walczyły pod Santander: gen. Bastico, gen. Perti, gen. Roattagn, gen. Frusci, gen. Piazzoni, gen. Bergonzoli, gen. Francisici, gen. Biscaccinati, gen. Welardi, gen. Manca, inspektor „Czerwonych Koszul" gen. Peruzzi, oraz szef intendentury gen. Favagrossa.

40 tys. jeńców wzięli powstańcy w walkach o Santander

SANTANDER, (Pat). Korespondent Havasa donosi: brygady nawarska i kastylska, które wczoraj zajęły Santander, dziś od rana kontynuują swój marsz na zachód, opierając się prawym skrzydłem o Sierra Dela Sagra.

Rano o godz. 9 oddziały posuwały się naprzód, stając przed San Vincent Dela Barquera. Oddziały powstańcze napotykały tylko słaby opór. Na odcinku u źródeł rzeki Saga powstańcy przełamali opór wojsk rządowych, liczących 5 tys. ludzi. Rządowcy wycofują się w walce.

Granice prowincji Asturii dziś już znajdują się w odległości 13 klm. od awangardy powstańczej.

Korespondent Havasa podkreśla, że wojska powstańcze przyjmowane są wszędzie jako wybawcy ludu. Zmotoryzow. kolumny „czarnych strzał" posuwają się naprzód niemal bez walki, tak, że faktycznie front bojowy w prowincji Santander nie istnieje.

Marsz wzdłuż osi dróg Bilbao — Santander odbywa się bez przeszkód, jakby na wielkich manewrach. Akcję obecną należy uważać za akcję oczyszczania terenu. Wywiad lotniczy wskazuje, iż wszędzie panuje kompletny spokój. Oczyszczanie zdobytych terenów z rozbitych i zdemoralizowanych resztek oddziałów rządowych potrwa około 3 do 4 dni.

Oddziały republikańskie, które znajdują się jeszcze na tym odcinku, w większości bataliony, złożone z Basków, poddają się masowo. Podobnie jak w Santander, oddziały rządowe, pozbawione dowództwa, błąkają się bez celu i w spotkaniu z powstańcami poddają się bez walki.

Korespondent Havasa stwierdza, że ogólna liczba jeńców, wziętych do niewoli od dnia rozpoczęcia ofenzywy t. j. dnia 14 sierpnia wynosi 40.000. Jak przypuszczają, w obecnej chwili z rozbitych wojsk rządowych, nie pozostaje więcej, jak 5 tys. ludzi, obozujących w górach, kryjących się w lasach i błądzących po wsiach.

Przedstawiciele gen. Franco przy Watykanie

CITTA DEL VATICANO (Pat). Charge d'affaires rządu gen. Franco przy stolicy apostolskiej markiz de Ayicinena złożył dziś z rana listy uwierzytelniające na ręce sekretarza stanu kardynała Pacelli.

Uroczystość miała charakter bardzo skromny. Markizowi Ayicinena towarzyszył jedynie sekretarz ambasady. Obaj byli we frakach i udali się do Watykanu samochodem ambasady z chorągiewką czerwono - złotą (hiszpańskie barwy narodowe) na radiatorze. Tradycyjne powitanie na dziedzińcu św. Damazego, nie miało miejsca.

Katalonia prowadzi układy z gen. Franco

PARYŻ, (Pat). „Intransigeant" przynosi z Biarritz sensacyjną informację, iż przybyć miał tam we środę upełnomocniony emisariusz rządu katalońskiego, celem odbycia poufnej konferencji z przedstawicielem rządu gen. Franco, który również tego dnia przybył do Biarritz.

Nawiązanie kontaktu i pierwsza konferencja miała więc miejsce w czwartek wieczorem.

Według dalszych informacyj korespodenta „Intransigeant", pochodzących z hiszpańskich kół nacjonalistyczn., przebywających w Biarritz, delegat Franco stawiać ma jako pierwszy zasadniczy warunek bezwzględne poddanie się Katalonii rządowi narodowemu co dopiero z kolei mogłoby stworzyć podstawy do dalszych rokowań.

FLEISCHEROWA PRZED SĄDEM

Nieudane „interwencje" w sądzie

KRAKÓW (Pat). Piąty dzień rozprawy przeciwko Hindzie Fleischerowej i tow. upłynął pod znakiem o wiele większego zainteresowania, niż dni poprzednie. Wpłynęły na to zarówno osoby zeznających dziś świadków, jak i rewelacyjne oświadczenie prokuratora Żeleńskiego.

Pierwsza zeznawała

ŚWIADEK JÓZEFA PARTYKÓWNA,

emerytowana urzędniczka sądowa z Tarnowa. Świadek, starając się o przeniesienie do Jasła, za poradą adw. Goldberga, zwróciła się do Fleischerowej o wstawiennictwo u Parylewiczowej. Było to na parę dni przed wykryciem afery. Fleischerowa obiecała w jej sprawie pomówić z Parylewiczową.

Po zeznaniach Partykowej, prok. Garbaczyński złożył wobec sądu oświadczenie, że w związku z zeznaniami Partykowej, iż adwokat Goldberg skierował św. do Fleischerowej, aby ta spowodowała interwencję Parylewiczowej, — skierował doniesienie do rady adwokackiej.

Świadek

STANISŁAW SYROWY, PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO W TARNOWIE,

otrzymał list od Parylewiczowej w sprawie ugodowej Izydora Fleischera z prośbą o przyśpieszenie postępowania. Listem tym był przykro zdumiony i oburzony. Między in. w liście Parylewiczowej znajdował się ustęp, że „o przychylne załatwienie tej sprawy prosiły ją pani ministrowa Kościałkowska i inne panie z Warszawy, które opiekują się „jej sierotkami", Fleischerów zaś przedstawiła jako ludzi porządnych. W niedługi czas potem zwrócił się do świadka sędzia Łucki, który oznajmił mu, iż otrzymał od Parylewiczowej list w sprawie Braunów, skazanych w pierwszej instancji za oszustwa, prosząc „o litość dla Braunów". Ponadto świadek stwierdza, że u niego interweniowała sama Fleischerowa bezpośrednio w sprawie Borgenichta, popierając jego prośbę o dostawę węgla dla sądu okręgowego w Tarnowie. Mówiła przy tym, że zna dobrze Parylewiczów i że z rodziną Parylewiczowej utrzymuje serdeczne stosunki już od dzieciństwa.

Po tych zeznaniach

ZABRAŁ GŁOS PROK. ŻELEŃSKI,

który składa następujące oświadczenie:

„Wysoki Sądzie, świadek prezes Syrowy zeznał, że w liście swoim, do niego wystosowanym, Parylewiczowa, interweniując na rzecz Fleischerów, powoływała się na rzekome wstawiennictwo żony ministra Kościałkowskiego. W ten sposób rzucone zostało przez Parylewiczową podejrzenie, — że trisum teneatis judices — żona ministra użyła swego wpływu, ażeby interweniować w jakiejś tam sprawie układowej kupców tarnowskich Izydora i Hindy Fleischerów.

Jest więcej niż pewne, że u każdego nieuprzedzonego obserwatora i słuchacza tej sprawy pomówienie to musiało od pierwszej chwili wywołać wrażenia kalumnii.

Nie wątpię, że tego zdania jesteście nietylko Wy, Panowie sędziowie, ale i moi przeciwnicy.

Ponieważ jednak sprawa niniejsza toczy się przy drzwiach otwartych, a w społeczeństwie naszym nie brak ludzi skłonnych, ażeby złośliwie podchwycić każdą sposobność snucia jak najdalej idących podejrzeń i oszczerczych przypuszczeń — ponieważ nam chodzi przedewszystkim o prawdę, a list Parylewiczowej zawiera nieprawdę — ponieważ wreszcie interes publiczny nie znosi, ażeby co do żony ministra, członka rządu, mógł powstać choć cień krzywdzącego podejrzenia — przeto niniejszym wnoszę:

1) O odczytanie zeznań Wandy Parylewiczowej z dnia 6 lutego 1936 r., w których ów ustęp co do ministrowej Kościałkowskiej Parylewiczowa z własnej inicjatywy odwołała, stwierdzając, że Kościałkowskiej wogóle nie zna i że nazwiska jej nadużyła.

2) Ażeby bez powoływania p. ministrowej Kościałkowskiej na świadka, za zgodą stron, odczytać jej zeznania, złożone w śledztwie co do tego faktu, albowiem z zeznań tych wynika, że pani Kościałkowska Parylewiczowej nie znała i jej o żadną interwencję nie prosiła, wreszcie

3) Proszę o odczytanie wspomnianego haniebnego listu Wandy Parylewiczowej".

Po tym oświadczeniu, imieniem obrony zabrał głos adwokat Arnold, który oświadczył, że i on miał zamiar, ażeby ze względu na rozgłos sprawy i atmosferę podejrzeń, która około tej sprawy powstała, stwierdzić, że z akt śledztwa wynika ponad wszelką wątpliwość, iż żona ministra Kościałkowskiego w żadnym związku ze sprawą nie pozostaje i że odnośne twierdzenie Wandy Paryewiczowej w liście jej zawarte, jest oczywiście fałszywe.

Sąd, przychylając się do zgłoszonego wniosku stron, odczytał wskazane dokumenty.

ŚWIADEK ŁUCKI, SĘDZIA SĄDU OKRĘGOWEGO W TARNOWIE,

rozpatrywał w trybie odwoławczym sprawę Chany i Samuela Braunów, skazanych na kary 2 lat więzienia i grzywny 4.000 zł. za przestępstwa czekowe. Na dzień przed rozprawą zjawiła się u niego jakaś pani i wręczyła mu list z podpisem Parylewiczowej, w którym zawarta była prośba o „możliwą wyrozumiałość dla Braunów, będących solidnymi i uczciwymi ludźmi". Treścią listu był wzburzony. Nie wierzył wprost, ażeby ten list pisała Parylewiczowa, sądził, że sfabrykowano go w Tarnowie. Kiedy list przeczytał, zapytał oddawczynię „kto pani jest, kto panią przysłał!". Na to owa osoba oświadczyła: „Jestem Fleischerowa, i to jest napisane w liście".

Kiedy sąd pytał świadka, czy rozpoznaje we Fleischerowej oddawczynię listu, św. sędzia Łucki nie może tego wykluczyć.

ŚWIADEK PATROŃSKI, WICEPROKURATOR SĄDU OKRĘGOWEGO W TARNOWIE,

oskarżał Braunów przed sędzią Łuckim. Zeznaje on, że w czasie rozprawy, w przerwie, sędzia Łucki z oburzeniem opowiedział mu o wspomnianym liście. Również wiceprok. Patronski treścią tego listu był bardzo oburzony i wprost nie wierzył, aby ten list był autentyczny. Treść jego uważał za wyraźną próbę wywarcia nacisku na sumienie sędziowskie. Podkreśla przy tym, że wbrew twierdzeniu Parylewiczowej, Braunowie, na których rzecz interweniowała, nie byli wcale solidni, gdyż mieli już dwie sprawy o fałszerstwo weksli i złośliwe bankructwo. W jakiś czas później dowiedział się od wiceprok. Kozuba, że sędzia Sanowski skarżył mu się iż Fleischerowa nakłaniała go do dania łapówki. Potwierdził to sędzia Sanowski w rozmowie bezpośredniej ze świadkiem, na co wiceprok. Patroński wyraził oburzenie, twierdząc, że takie postępowanie łamie charakter sędziów już na wstępie ich pracy.

Na koniec zeznają

CHANA I SAMUEL BRAUNOWIE

z Tarnowa, którzy stwierdzają, zgodnie, że nie zabiegali u Parylewiczowej o interwencję w ich sprawie u sędziego Łuckiego. Z zeznań świadków wynika, że Parylewiczowa kupiwszy u nich jeszcze w r. 1930 trzy płaszcze za 750 zł., zapłaciła im z tego tytułu zaledwie 150 zł. Następnie Braunowie upominali się o zapłatę reszty, lecz bezskutecznie. Do tej pory należności nie otrzymali.

Na tym rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego.

Przyjaźń polsko-łotewska jest trwała

RYGA, (Pat). Na bankiecie w klubie Armii, wydanym na cześć bawiących w Rydze oficerów polskiej marynarki wojennej, wygłosił przemówienie minister wojny gen. Bałodis, który m. in. powiedział:

„Szczerze się cieszę, mogąc przywitać Panów w stolicy Łotwy. Po raz pierwszy widzimy na wodach Dźwiny flotę polską w tak licznym składzie. Dla państw bałtyckich sprawa bezpieczeństwa na morzu nie może być obojętna, ponieważ wolność na tym morzu w znacznym stopniu może zaważyć na losach naszych państw. Cieszymy się, że na Bałtyku panuje spokój i zgoda i witamy każdego, kto zjawia się na tym morzu w charakterze zwiastuna pokoju. Dla utrzymania tego pokoju jednak musimy być sami silni.

W pamięci mojej, oświadczył dalej minister, pozostały niezatarte słowa wielkiego Marszałka Piłsudskiego, który mówił do mnie w r. 1920 w Dyneburgu: „W interesie Polski leży, aby Łotwa była możliwie silna". Największa siła, mówił dalej minister, znajduje się jednak we współpracy narodów i państw i w dążeniach do zabezpieczenia pokoju, które zawsze spotykały się z najżywszym poparciem w Łotwie. My wszyscy mamy dostateczne podstawy, aby utrwalić się w przekonaniu, że dążenia polskiego rządu i narodu też idą w kierunku zabezpieczenia pokoju.

Mam szczególną przyjemność, mogąc powitać tu przedstawicieli państwa, które w czasie walki o niepodległość okazało nam tak wielką pomoc. Niech ta zawarta na polach bitew przyjaźń rozwija się na dal i ułatwia nam współpracę nad doprowadzeniem do rozkwitu gospodarki narodowej obu krajów".

W końcu minister Balodis wniósł toast za pomyślność Polski, za rozwój polskiej floty wojennej i za zdrowie Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego.

W odpowiedzi na to poseł R. P. w Rydze min. Charwat wzniósł toast na cześć Prezydenta państwa dr. Ulmanisa i ministra wojny gen. Balodisa.

Następnie komandor Hryniewiecki podziękował za serdeczne przyjęcie zgotowane oficerom marynarki polskiej.

Kontrtorpedowce polskie wracają do Polski

po wizycie w Estonii i Łotwie

RYGA (Pat). Dziś o godz. 8 rano na pokładzie polskich kontrtorpedowców, opuszczających port ryski po 3-dnowym pobycie, odbyło się uroczyste podniesienie bandery w obecności posła RP w Rydze min. Charwala, attache wojsk. R. P. mjr. Brzeskwińskiego i oficerów ekipy polskiej, biorących udział w międzynarodowych zawodach hippicznych. Na pokładzie Orp „Grom" ustawiona była warta honorowa. Punktualnie o godz. 8 nastąpił uroczysty ceremoniał — podniesienie bander wojennych na Orp „Grom", „Burza" i „Wicher". Po zakończeniu parady i opuszczeniu przez gości pokładu, Orp „Grom" odpłynął pierwszy. Przechodząc w pobliżu łotewskiego okrętu wojennego „Virsaitis", „Grom" wymienił z nim sygnały pozdrowienia. W ślad za Orp Gromem wyszły Burza i Wicher, zwiększając szybkość w miarę zbliżania się do morza. Na nabrzeżu Dźwiny długo jeszcze bardzo liczna polska kolonia ryska i publiczność miejscowa żegnała naszych marynarzy.

Cała prasa łotewska zamieszcza dziś okolicznościowe artykuły o serdecznym nastroju, jaki panował podczas przyjęć przez władze łotewskie i dowództwo zespołu polskich okrętów na pokładzie Gromu. Minister wojny gen. Balodis w towarzystwie gen. Hartmanisa i dowódcy łotewskiej floty wojennej komandora Spade, który był podejmowany na pokładzie Orp Grom przez komandora Hryniewieckiego dowódcę trzech jednostek wojennych, zwiedził szczegółowo urządzenia techniczne tego okrętu.

Kronika telegraficzna

— ZDERZYŁY SIĘ SAMOLOTY. Wczoraj wydarzyła się wstrząsająca katastrofa lotnicza nad jeziorem Ładożskim. Dwa wojskowe samoloty zderzyły się podczas lotu ćwiczebnego i runęły do jeziora. Obaj piloci oraz obserwatorzy ponieśli śmierć.

— UPAŁY. W Helsinkach panują nienotowane w tej porze roku upały. W ciągu ostatnich dni w Helsinkach temperatura w cieniu wynosiła 38 st.

— KATASTROFALNA ZARAZA WŚRÓD BYDŁA. Z La Paz (Boliwia) donoszą, że w kilku okręgach Boliwii wybuchła wśród bydła zaraza, której ofiarą padło dotychczas 12 tysięcy sztuk bydła rogatego. Ministerstwo rolnictwa zastosowało wszelkie możliwe środki, celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy.

Japonia bije Chińczyków

TIENTSIN, (Pat). Sztab główny japoński donosi o akcji na froncie Liang Siang. Oddziały japońskie zaatakowały znaczne siły chińskie w odległości 10 klm. na północo-zachód od Liang Siang i 13 klm. na zachód od Liu Ku Cziau. Po dwudniowej bitwie Japończycy znieśli piechotę chińską w sile 6 tys. bagnetów i oddziały kawalerii w sile 6 tys. szabel. Japończycy zdobyli bardzo ważne punkty strategiczne. Straty Japończyków wynoszą 20 zabitych. Chińczycy stracili 600 zabitych i rannych.

Trzykrotny nalot na Nankin samolotów japońskich

TOKIO (Pat). Admiralicja komunikuje, że japońskie wodno-samoloty, które dokonały ubiegłej nocy trzykrotnego nalotu na Nankin, zbombardowały siedzibę dowództwa żandarmerii, arsenał oraz inne obiekty wojskowe, powodując pożary.

Ponadto samoloty japońskie zbombardowały w okolicach m. Liu Liho dwa chińskie pociągi towarowe z amunicją, które stanęły w płomieniach.

Na linii kolejowej Tien Tsin — Pukou samoloty japońskie zbombardowały i poważnie uszkodziły koszary chińskie w Ma Czang oraz w m. Wang Czia Kou na zachód od Czing Hai.

NANKIN POD BOMBAMI.

SZANGHAJ, (Pat). Dziś w nocy pomiędzy godziną 23.30 a 24 rano 12 samolotów japońskich bombardowało Nankin, powodując liczne pożary. Wedle doniesień ze źródeł chińskich, dwa samoloty japońskie zostały strącone w północnej części prowincji Kiang Si.

3000 ZABITYCH I RANNYCH JAPOŃCZYKÓW.

SZANGHAJ, (Pat). Agencja Central News donosi, że pod Fiang Szan w odległości 25 klm. na południo-zachód od Czang Sin Tien na linii kolejowej Pekin — Hankou doszło do wielkiej bitwy. 24 bm. oddział japoński w sile 6000 żołnierzy wraz z artylerią, wspomagany przez 17 samolotów, zaatakował pozycje chińskie.

3000 Japończyków zostało zabitych i rannych. Chińczycy stawiają zacięty opór w Fan Hsin.

Rany ambasadora angielskiego

SZANGHAJ, (Pat). Badanie lekarskie ustaliło, że ambasador brytyjski Hugessen ma przestrzeloną prawą nerkę. Krwawienia wszakże ustały i ogólny stan ambasadora uległ wyraźnej poprawie.

Radca ambasady brytyjskiej w Nankinie Howe, bawiący obecnie na urlopie w Anglii, odleci samolotem do Chin, aby objąć kierownictwo tamtejszej placówki w charakterze charge d'affaires na czas kuracji ambasadora Hugessena.

SZANGHAJ (Pat). Ambasador brytyjski Hugessen spędził dosyć niespokojną noc. Doktorzy uważają jednak, iż stan zdrowia chorego jest zadawalający. Niebezpieczeństwo nie zostało jeszcze całkowicie usunięte, ale bezpośrednio nie zagraża życiu chorego.

ZE SMUTNĄ WIADOMOŚCIĄ DO ŻONY.

TOKIO (Pat). Pani Cowan, żona pierwszego sekretarza ambasady brytyjskiej w Pekinie, udała się do Peitai Ko by poinformować żonę ambasadora Hugessena o stanie zdrowia jej męża. Pani Cowan odbywa podróż samolotem japońskim. Towarzyszy jej trzeci sekretarz ambasady japońskiej Szima.

Śmiało bombardują statki angielskie

SAINT JEAN LE LUZ, (Pat). Dziś w pobliżu Gijon bombardowane były dwa statki angielskie „Maria Moller" i „African Trader".

Jeden ze statków — jak się zdaje — został trafiony. Angielski okręt wojenny „Foresight" wyszedł na spotkanie zaatakowanych statków.

Zmarł jeden z najbogatszych ludzi świata Andrew Mellon

NOWY YORK (Pat). O godz. 20 min. 30 w dniu wczorajszym zmarł w Nowym Yorku jeden z najbogatszych ludzi świata Andrew Mellon, wybitny finansista, polityk, b. minister finansów i ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Andrew Mellon pochodził ze szkockiej rodziny, która wyemigrowała do Ameryki. Ojciec jego Tomasz Mellon był adwokatem i sędzią, zajmując się jednocześnie spekulacją terenami i różnymi operacjami finansowymi. Osiedlił się w Pittsburgu, gdzie w marcu 1854 r. urodził się Andrew V. Mellon. Mellon ukończył uniwersytet w Pittsburgu, ale już jako 18 letni chłopiec spekulował terenami i kontynuował operacje finansowe swojego ojca. Dzięki niesłychanie szybkiemu wzrostowi miasta, zarobił na spekulacjach terenowych wkrótce miliony, które ulokował w przemyśle.

Majątek Mellona w r. 1932 oceniano na 10 miliardów dolarów. Galeria sztuki, jaką stworzył, przedstawiała wartość przeszło 500 milionów dolarów.

Zmarł Rotschild

LONDYN (Pat). Zmarł w wieku lat 69 głowa angielskiej gałęzi Rotschildów baron Lyonel Walter Rotschild, deputowany do izby gmin. Zmarły chorował od dłuższego czasu. Jego głównym spadkobiercą jest 26 letni Nataniel Mayer Victor Rotschild.

Z Rosji Sowieckiej

KAGANOWICZE W NIEŁASCE.

Różne organizacje i trusty, wchodzące w skład ciężkiego przemysłu, nadsyłają Kaganowiczowi gratulacje z powodu wyznaczenia na stanowisko ludowego komisarza ciężkiego przemysłu. W kołach politycznych Moskwy ten „potok" gratulacyj jest uważany za manewr władz, pragnących zatuszować wrażenie sensacji, wywołanej przez usunięcie Kaganowicza ze stanowiska komisarza transportu. W Moskwie utrzymuje się jednak uporczywa pogłoska, że prócz Łazarza Kaganowicza popadł w niełaskę także brat jego, Michał Kaganowicz, zastępca komisarza przemysłu obronnego.

KILKUNASTU KORESPONDENTÓW ZAGRANICZNYCH OPUŚCI MOSKWĘ.

W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzi się, że niebawem NKWD zamierza przesegregować poważnie kolonię dziennikarzy zagranicznych, przebywających w Moskwie. Powodem tego ma być fakt, że władze sowieckie są bardzo niezadowolone ze sposobu, w jaki dziennikarze zagraniczni, a zwłaszcza angielscy i amerykańscy, komentują artykuły prasy sowieckiej, szczególnie w dziedzinie samokrytyki. Mówi się, że kilkunastu korespondentów zagranicznych otrzyma polecenie opuszczenia Moskwy.

LIKWIDACJA KONSULATÓW W SACHALINIE I POGRANICZNAJA.

Generalny konsul sowiecki w Charbinie Kuźniecow, przedstawił rządowi mandżurskiemu motywy rozporządzenia rządu sowieckiego, likwidującego sowieckie konsulaty w Sachalinie i w miejscowości Pogranicznaja. Likwidacja konsulatów spowodowana została „oburzającym" postępowaniem władz japońsko-mandżurskich w odniesieniu do personelu konsulatów. Likwidacja konsulatów spowodować może trudności w ruchu tranzytowym Japonia—Europa via Syberia.

IGNORANCJA W DZIEDZINIE NAUK MARKSOWSKICH.

Podczas egzaminów wstępnych na uniwersytecie w Leningradzie skonstatowano zupełną ignorancję studentów w dziedzinie nauk marksistowskich, zwłaszcza zaś w „politgramotie". Dochodzenie ujawniło, że na te przedmioty ani profesorowie, ani studenci nie zwracali uwagi, traktując je zupełnie lekceważąco. Profesorowie nawet nie zjawili się na egzaminach, posyłając w charakterze „egzaminatorów" studentów drugiego i trzeciego semestru.

W poszukiwaniu Lewoniewskiego

Ekspedycja ratownicza, która w dniu dzisiejszym wyruszyła do Archangielska, stamtąd na biegun północny, kierowana jest przez Szewelewa. W razie sprzyjających warunków atmosferycznych lotnicy za trzy dni będą na biegunie. Poszukiwania będą prowadzone przez trzy samoloty naraz, które, lecąc równolegle, będą mogły przeszukiwać strefę szerokości 100 km. W ten sposób będzie przeszukiwana systematycznie cała okolica podbiegunowa.

Na widowni

Po strajku chłopskim — „Cztery linie podziału“.— Oferta konserwatystów

O strajku chłopskim, proklamowanym przez Stronnictwo Ludowe, mogliśmy poinformować czytelników w dn. 26 bm., zamieszczając komunikat oficjalny. Obecnie „Polska Zbrojna“ następująco tłumaczy genezę wypadków na terenie objętym strajkiem:

Ekipa starych prowodyrów ludowych zdaje sobie sprawę z beznadziejności sytuacji na przyszłość. Przeobraża się bowiem charakter ziem, które były długie lata domeną ich wpływów. Rozumieją oni, że bliska przyszłość wytrąci im z ręki broń demagogii, że ich miejsce zajmą inni, nowi i młodzi działacze społeczni, zrodzeni i wychowani w atmosferze niepodległości.

Stąd dywersyjny ich sprzeciw wobec procesu uprzemysłowienia powiatów środkowej Małopolski — tak ważnych ze względu na obronę narodową, — próby opóźnienia tych, na szeroką skalę zakrojonych prac, stąd wreszcie jedna z ostatnich, jeśli nie ostatnia próba „wstrzymania słońca i cofnięcia ziemi“ — cofnięcia do czasów politycznej anarchii.

Strajk rolny w tych warunkach nie mógł liczyć na powszechność. Dlatego przewódcy oparli swoje rachuby na bojówkach zmobilizowanych z dawnych funkcjonariuszów i agitatorów politycznych, ostatnio bezczynnych, liczyli na zastraszenie spokojnej ludności terrorem. Rozpoczęli niszczyć przeznaczone na sprzedaż produkty rolne, wywracać furmanki, wstrzymywać ruch na szosach. Któryś z komunikatów kierownictwa strajku z dumą wymienia jako jeden ze wspanialszych wyczynów — spalenie dwóch stogów siana.

Jednocześnie nieprawdopodobne wieści kolportowane przez agitatorów i zapomocą ulotek miały za zadanie spowodować maksymalne rozdrażnienie ludności. Chłop został rzucony na pastwę najohydniejszej demagogii.

Na teren strajków poczęły napływać sfory kryminalistów, szukających łatwego żeru. zamieszanie strajkowe poczęli wykorzystywać komuniści, rzucając na terenie stosy propagandowej bibuły. Strajk wyrwał się z rąk inicjatorów, lokalni przewódcy stali się bezsilni.

Ludność jednak nie dała się zastraszyć terrorem. Ruch strajkowy, który w planach z zewnątrz kraju znajdujących się inspiratorów miał objąć całą Poskę, zarysował się nielicznymi plamami strajkowej wysypki zaledwie w kilku punktach. Rzecz charakterystyczna, iż z zewnątrz kolportowane odezwy podkreślały moment realizacji zwycięstwa wyłącznie „pod wodzą swoich przywódców“. Na te żarłoczne zakusy chłop polski w ogromnej swej większości odpowiedział pogardliwym milczeniem. Ludność początkowo apelowała do władz administracyjnych o interwencję, a następnie przeciwstawiła się akcji sabotażowej w drodze samoczynnego przeciwdziałania.

Władze administracyjne zajęły w pierwszej fazie stanowisko obserwacyjne i poczyniły kroki zabezpieczające interesy ludności. Z chwilą jednak, gdy strajk przerodził się w bezładną akcję sabotaży i prowokowanych przez komunistów ekscesów, władze administracyjne poczęły interweniować.

Artykuł, zatytułowany „Duch Szeli“ wyraża opinię, że sprawcy zamętu bez żadnych pobłażań z całą surowością prawa winni być ukarani.

Tego wymaga dobro państwa, tego wymaga chwila dzisiejsza. Nasz Wódz Naczelny w swej mowie krakowskiej jako drugi imperatyw polskiej racji stanu wymienił już po siłach obronnych następujące wskazanie:

„...żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym...“.

Żądania ukrócenia anarchii są zrozumiałe i słuszne. Do oceny jednak jej rozmiarów i skutków brak jest dostatecznych danych. Wiadomo jedynie, że strajk znalazł echo w postaci jednodniowego strajku demostracyjnego w Krakowie. Strajk odbył się również w Bochni, Wieliczce i innych miastach Małopolski.

Pisma podają, że wojewoda lwowski dr. Biłyk przyjął w środę delegację miejscowej organizacji PPS i klasowych Związków Zawodowych, która przedstawiła swoje stanowisko wobec ostatnich wydarzeń.

O rozmowie delegacji z wojewodą wydano uzgodniony z władzami komunikat, którego główna część brzmi:

„Delegacja zwróciła uwagę na próby podrożenia cen produktów żywnościowych, co pozostaje w części w związku z wiadomymi wypadkami i oświadczyła, że wobec tego stanu przewidywać należy szereg akcyj o podwyżkę zarobków, które musiałyby w rozwoju wypadków przybrać także charakter polityczny.

Poza tym delegacja wyraziła opinię, że Bereza Kartuska nie może być uważana za środek do likwidowania postulatów o charakterze politycznym i prosiła wojewodę, ażeby jej opinie i żądania przedłożył czynnikom warszawskim. Poruszono również sprawę pomocy dla aresztowanych.

W odpowiedzi wojew. Biłyk oświadczył, że w związku z ostatnimi wypadkami do Berezy Kartuskiej nikt nie został wysłany, gdyż sprawcami zajęły się władze prokuratorskie“.

„Wieczór Warszawski“ tak ocenia tę konferencję:

Konferencję tę należy rozumieć w sposób, że zapobiegła ona wybuchowi strajku we Lwowie, któremu nie zapobiegnięto w Krakowie i innych miastach Wschodniej Małopolski.

*

„Czas“ zamieszcza interesująco ujętą definicję współczesnej polskiej rzeczywistości politycznej:

W szczególności widzimy cztery „linie podziału“ według czterech problemów, które w chwili obecnej wydają nam się podstawowymi.

I tak mamy linię podziału na płaszczyźnie stosunku do nacjonalizmu. Mamy ugrupowania, stojące na gruncie narodowym, dla których Polska jest tworem historycznym, mającym do spełnienia specjalne cele, dla których polityka w Polsce musi się opierać na ludziach, którzy tę odrębność uznają, którzy polskim narodowym celom gotowi są służyć. Po drugiej stronie tej linii podziału mamy elementy narodowe, widzące w państwie li tylko instrument utrzymania porządku czy spełniania takich czy innych dezyderatów, o charakterze interesów klasowych, czy innych, którzy negują czy też nie interesują się naszymi aspiracjami narodowymi.

Drugą linię podziału znajdujemy na płaszczyźnie stosunku do religii. A więc po jednej stronie tej linii mamy tych, którzy w religii widzą pierwszorzędny czynnik i to czynnik twórczy w życiu społecznym, po drugiej czy to fanatyków ateistycznych, czy też ludzi tolerujących conajwyżej przekonania religijne, nie uznających ich roli twórczej, sprowadzających religię do sprawy prywatnej poszczególnych obywateli.

Pomiędzy zwolennikami demokracji politycznej, a czcicielami totalizmu biegnie trzecia linia podziału, znów na płaszczyźnie niezależnej od pozostałych. Na ogół utożsamia się z totalistami pewne części tak zw. obozu narodowego. Jest to pogląd z gruntu fałszywy. Totalistami są przecie także komuniści, silne dążności totalistyczne widzimy na t. zw. lewicy sanacyjnej.

Wreszcie mamy podział na społecznych i gospodarczych radykałów i na ludzi społecznie i gospodarczo umiarkowanych, ewolucjonistów, którzy nie negując w zasadzie potrzeby udoskonalenia obecnych stosunków społecznych i gospodarczych widzą najlepszy sposób ich ulepszenia w ewolucyjnej poprawie istniejącego ustroju, w przeciwieństwie do radykałów, pragnących zasady tego ustroju zburzyć, aby na ich miejsce wprowadzić inny, często zgoła nieokreślony, nowy ustrój.

W dalszym ciągu autor podkreśla, że ta wielopłaszczyznowość naszego życia politycznego wywołuje rozproszkowanie sił i stwarza walkę niemal wszystkich ze wszystkimi. Pismo uznaje za możliwe i pożądane stworzenie obozu, który by na podstawie ideologii obejmującej wszystkie 4 płaszczyzny przystąpił do politycznej organizacji społeczeństwa:

„Zdaniem naszym najłatwiej, a równocześnie najwięcej celowo byłoby budować obóz, który by łączył podstawę narodową i religijną z demokracją i umiarem.

Te bowiem elementy z poszczególnych „płaszczyzn“ naszego życia politycznego najlepiej odpowiadają nie tylko licznym, ale równocześnie najzdrowszym i najczynniejszym elementom naszego życia politycznego.

W naszym rozumieniu na takich założeniach oparł płk. Koc O. Z. N.“.

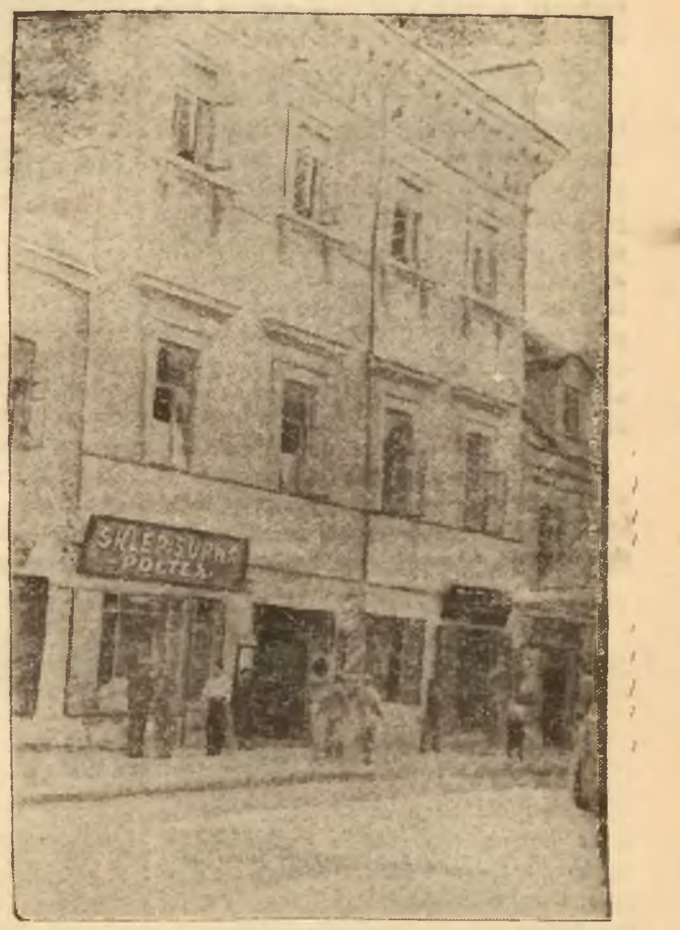
A jeżeli tak, to chyba akces? Nie, oferta:

„Od tego czy wytrwa na wybranej drodze i czy potrafi zapewnić sobie współdziałanie tych elementów, które zasadniczo z programem takim się godzą zależy powodzenie jego dalszej akcji“.

„Czas“ uznaje słuszność podstawy ideologicznej OZN. Jednocześnie pisze: „czy potrafi zapewnić sobie współdziałanie“... Czy potr fi? Pachnie targiem.

Kościół domaga się zwrotu skonfiskowanych dóbr w Wilnie

(Do artykułu na stronie 5-ej)



1. Dom klasztoru SS. Wizytek przy ul. Niemieckiej 15.



2. Dom kościoła św. Ducha przy ul. Niemieckiej 17.



3. Dom kościoła św. Ducha przy ul. Gaona 7, w którym mieści się Bożnica Żydowska.

LISTY Z FRANCJI

„Na 1-go Maja 1938 roku“

Paryż, w sierpniu.

W Polsce mówi się bardzo mało o Wystawie Paryskiej. Społeczeństwo zainteresowane jest raczej sprawami politycznymi: Hiszpanią, Chinami.

Ale ci, którzy mają oczy zwrócone na Międzynarodową Wystawę w Paryżu, zaniepokojeni są polskim pawilonem. Czy przynosi on hańbę czy chwałę Polsce?

Pierwsze recenzje, jakie się pojawiły w gazetach potępiły nasz pawilon; teraz zaś dają się słyszeć głosy przeciwne; recenzenci pochwalają nasze wystąpienie w stolicy francuskiej. Zdrowy rozsądek każe słuchać raczej tych ostatnich: są to ludzie mający większy kontakt ze sztuką.

A może przyznać rację jednym i drugim.?

Pierwsze artykuły, to było pierwsze wrażenie z wystaw .

Każdemu, kto wchodzi od strony Trocadero rzucają się w oczy olbrzymie pawilony Niemiec i Sowietów. Stoją naprzeciw siebie. Francuzów bawi ta ironia losu. Niem ecki dość ładny, ale banalny, nic nowego ani ciekawego; sowiecki uważam za bezwzględnie lepszy i ciekawszy: jest w nim pewien pęd ku przodowi i górze, uwieńczony kompozycyjnie przez dwie równie pełne ekspresji, lecz i nadmiernej wielkości, figur .

Przy niemieckim stoi pawilon polski. Otoczony drzewami, stosunkowo niski, rozbity na kilka brył, jest mało widoczny, niepozorny — stąd zapewne te gorzkie żale; chcę wierzyć, że na reporterów żadne względy osobiste: cisnące buty, ból głowy, niezaproszenie na otwarcie... nie wpłynęły i nie odegrały żadnej roli przy ocenie piękna naszych dzieł i pawilonu, w którym zostały wystawione. Może i szkoda, że Polska nie wystawiła jakiejś wieży Babel: widoczna byłaby zdaleka, każdy by ją zwiedzał, fotografował, chwalił... Trudno, nie było forsy.

Pierwsze wrażenie z polskiego pawilonu jest ujemne, lec mimo to przychodzimy raz drugi i trzeci. Budowla a raczej zespół budynków podoba się nam coraz bardziej, przyciąga. W naszym pawilonie czujemy spokój i ciszę. Brak tu wszelkiej demagogii i krzyku. Kilka brył architektonicznych jest związanych z sobą mile i ciekawie Z eksponatów zaciekawienie jednych budzi sztuka ludowa, drugich Polski Monopol Spirytusowy i jego przedstawicielka: czysta. Zwiedzającego nic nie męczy, wszystko jest lekko podane, nieoszałamiająco (nawet wódka). Zamiast krzyku z wiecu propagandowego, czy Sejmu (nawet polskiego) — poważne i ciche przypomnienie.

Krzyk natomiast rozbrzmiewa obok — w niemieckim pawilonie. U jego wejścia stoją dwie grupy rzeźbione: kroczący brutale: wewnątrz jakaś bezduszna nuda. Niemcy stają przed każdym landszaftem i krzyczą: heil Hitler!! Ale co ma Hitler do techniki i sztuki: chociaż coprawda...

W pawilonie sowieckim rozbrzmiewa ten sam krzyk, lecz nie hailhitler nie, ale niech żyje towarzysz Stalin! Wszyscy krzyczą; krzyczy z obrazów Woroszyłow, Tuchaczewski... przepraszam... ten ostatni nie chciał krzyczeć, fałszował nawet — zamalowali go. Wysłowienia czerwonego towarzysza — Stalina złocą się na każdym kamieniu; brak czasu jednak na czytanie; wierzymy na słowa, fakty — to głupstwo.

Pisano, że wnętrza obu pawilonów są podobne do świątyni, bazyliki — hali targowej — zgoda!

Bardzo efektowny jest pawilon egipski, szczególnie w oświetleniu; chciałoby się wtedy powiedzieć: Sezanie otwórz się! Ale gdy rozewrzą złociste wierzeje, w środku, gdy wejdziemy próżno szukać diamentów sztuki i techniki.

Pawilon Belgii bardzo hotelowy i luksusowy; Wielkiej Brytanii nieładny; równie brzydki Norwegii, choć zupełnie w innym stylu; wewnątrz natomiast posiada dużo ciekawych i pięknych eksponatów.

Miłe pawilony Węgier, Rumunii. Jugosławii...

Czechosłowacja popisuje się swymi wyrobami fabrycznymi. Włochy wystawiły duży i piękny pawilon urządzony ciekawie i ze smakiem.

Poza tym bardzo dużo pawilonów francuskich, przeważnie niekończonych. Jest więc milutki pawilon Luwru (są dwa Luwry: muzeum i magazyn; w tym wypadku jest aktualny ten drugi). A więc w tym milutkim budyneczku wystawiono kilka ubrań męskich, fraków i kilkadziesiąt damskich sukien. Darmo poszukiwałyby tam czegoś dla siebie żony zjadaczy chleba; wszystkie suknie są z najszlachetniejszych materiałów, luksusowe, piękne, estrawaganckie.

Niedokończona jest dzielnica kolonialna, lecz mimo to dostępna dla zwiedzających. „Wystawiono“ tu również ludzi: różne rasy Murzynów, Arabów, którzy popisują się biegłością w swoim zawodzie: szyją buty, robią płótno, rzeźbią, kują...

Będzie również dużo pawilonów poszczególnych dzielnic Francji: Alzacji, Normandii, Bretanii...

Francuzi naprawdę godni są podziwu. Wystawa zakrojona jest na skalę kolosalną, tym większą, że czasy dzisiejsze, bardzo niespokojne, nie sprzyjają tego rodzaju imprezom. To też pozostało bardzo dużo do zrobienia. Praca wre na całym terenie wystawy. Robotnicy zarabiają wspaniale i w obawie prędkiego utracenia zarobków strajkują. Jak dobrze pójdzie, to przed zimą wystawa będzie skończona i 1 maja 1938 r. prezydent Leb

Dwaj generałowie
chiński i japoński

DOHIHARA.

Generał japoński, urodzony w 1883 roku w Okayama-Ken. Dyplom ukończenia wyjwyższej szkoły wojennej w Tokio otrzymał w roku 1912. W sferach wojskowych uchodził za specjalistę od zagadnień chińskich i mongolskich. Mianowany szefem tajnego wywiadu armii w Kwatung odegrał wybitną rolę przy utworzeniu cesarstwa Mandżuko w roku 1931. W tym samym roku udało mu się przekształcić administrację lokalną Mukdenu w prowizoryczny rząd prowincjonalny, poczym zaproponował tron nowoutworzonego państwa potomkowi dynastii mandżurskiej, Pu-Yi. Ostatecznie 18 lutego 1932 roku udało mu się dokonać proklamacji niezawisłego cesarstwa Mandżuko.

W latach 1932—1936 podróżował w prowincjach mongolskich Chin Północnych, starając się ugruntować wpływy japońskie w Sueiyuan i Czahar. W działalności tej spotkał się jednak ze skutecznym oporem dwóch generałów chińskich: Feng-Yu-Hsiang i Fou-Tso-Yi. W Hopei udało mu się uczynić narzędziem swej polityki generała Jin-Yu-Keng.

Odwołany w ostatnich czasach do Tokio, został mianowany członkiem najwyższej rady wojennej państwa.

FENG-YU-HSIANG.

Generał chiński, urodzony w roku 1880 w Chao-Hsien w prowincji Anhwei. W roku 1922 zajmował on stanowisko generalnego gubernatora w Honan. W dwa lata później zorganizował zamach stanu, skierowany przeciwko prezydentowi Tsao-Kun. W roku 1926 wycofał się z życia politycznego i opuścił kraj, udając się do Rosji Sowieckiej. W ubiegłym roku powrócił z zagranicy i został mianowany wicepremierem i ministrem spraw wojskowych.

W czerwcu 1922 został wykluczony z Kuomintangu i musiał wycofać się ze wszystkich zajmowanych przez siebie stanowisk na skutek rewolty przeciwko centralnemu rządowi nankińskiemu. W roku 1930 został ponownie aresztowany za udział w przygotowywaniu rebelii.

W grudniu 1931 obrano go z powrotem do centralnego komitetu wykonawczego partii nacjonalistycznej. Na tym stanowisku zwalczał skutecznie Japończyków w prowincji Czahar.

W chwili obecnej zajmuje on zastowisko wice-przewodniczącego komisji spraw wojskowych i ma zostać mianowanym dowódcą oddziałów chińskich na froncie północnym. Jego zdolności strategiczne mają w Chinach wyrobioną markę. Pod względem poglądów politycznych można o nim powiedzieć, że tworzy lewe skrzydło w łonie Kuomintangu; z Czang-Kai-Szekiem znajdował się na der częstych zatargach.

„Kochani bracia połączcie się“
Krwawy ślad na arenie

Niezwykła tragedia miłosna, godna pióra wytrawnego pisarza i psychologa, wydarzyła się w Denvers w stanie Colorado. Dwaj bliźnięta Henry i Tommy Charkey żyli ze sobą w idealnej zgodzie przez 30 lat życia. Od kołyski, poprzez lata złotego dzieciństwa, okres szkolny i studia uniwersyteckie splotło się życie obu braci najserdeczniejszym węzłem miłości i wzajemnego zaufania. Po ukończeniu studiów razem poświęcili się praktyce adwokackiej i w Denvers słynęli jako znakomici cywiliści.

Obopólna miłość, która miała również swój wyraz w odnajmowaniu wspólnego mieszkania została w pewien wieczór sierpniowy głęboko wstrząśnięta. Podczas gościnnego występu jednego z wielkich cyrków amerykańskich obaj bracia zakochali się w świetnej artystce Bessie Bolts. Nazajutrz stali się już gorliwymi adoratorami młodziutkiej cyrkówki, wykonującej na trapezach niezwykłe ewolucje. Do hotelu, w którym zamieszkała Bessie młodzi adwokaci przesyłali olbrzymie bukiety kwiatów, w ślad za którymi szły owoce, wina i prezenty. Panna Bessie, która ignorowała wszelkie okazywane jej objawy zainteresowania, tym razem jednakże nie mogła odrzucić ponętnej propozycji małżeństwa. Trudny miała w swojej ręce wybór, tym nie mniej postanowiła go rozstrzygnąć sprawiedliwie.

Tymczasem obaj bracia stali się zaciętymi wrogami. Rozeszły się ich drogi i dawna zażyła miłość przeobraziła się w nienawiść. W połowie sierpnia, kiedy odbył się pożegnalny występ w cyrku, w lożach zasiedli znów Henry i Tommy Charkey. Z podziwem wpatrywali się w budzące grozę ewolucje drogiej i kochanej Bessy. Bessy tymczasem zawisła na trapezie i z pod kopuły cyrku swymi oczętami wpatrywała się w liczną rzeszę ludzką. Miał teraz nastąpić najefektowniejszy popis zręczności i odwagi. Nogi Bessy miały w powietrzu spleść się z dłońmi również zakochanego w Bessie akrobaty cyrkowego Rusta. Tegoż wieczoru jednak Rust pracował na wysokości 80 metrów z niezwykłym zdenerwowaniem. W pewnej chwili stracił wątek skomplikowanej ewolucji, linę przerzucił w przeciwnym kierunku i sam zawisł nad płótnem cyrku. Ta sekunda bierności wystarczyła, by młodziutkie ciało Bessy, nie posiadające oparcia o dłonie Rusta, runęło w dół. Dech zamarł w oczach publiczności. Na arenie zasypanej jasnym piaskiem, wykwitł czerwony ślad krwi. — Dookoła zebrała się masa publiczności, a przywołany lekarz stwierdził rozbicie czaszki. Z pośród otaczających Bessę tłumów wyrwali się dwaj dobrze nam znani bliźniacy. Schylili się nad ciałem artystki, która w przedśmiertelnym skurczu otwarła oczy, rozglądnęła się dookoła, a ujrzawszy adwokatów powiedziała im ostatnie już słowa:

„Kochani bracia... połączcie się“.

Wśród śmiertelnej ciszy zgasło życie młodej sławy cyrkowej. Na jej grobie wykwitł stos kwiatów, z pośród których przepięknie prezentował się wieniec, na którego szarfie wypisane były następujące słowa: „Naszej nieodżałowanej gwieździe cyrkowej — pojednani bracia“.

run będzie mógł spokojnie przeciąg wstążkę.

Tym opóźnieniem tłumaczy się stosunkowo mała ilość zwiedzających; to znaczy, że zwiedzających jest dużo, ale powinno być jeszcze więcej. Francuzów naprawdę nie warto zawodzić. Wystawy urządzają bardzo dobrze, gdyż główną ich troską jest nie własne zadowolenie, a zadowolenie turysty, zwiedzającego, wszystko jest na jego prośby (u nas mówi się — rozkazy). Nie zdzierają z nikogo ostatniej skóry.

Wspaniałe wrażenie robi wystawa w nocy, w oświetleniu sztucznym. W kolorowym świetle reflektorów cudnie wyglądają drzewa, mieni się barwami Sekwana, wieża Eifel staje się niematerialna niemal, powiewają na wietrze rozliczne chorągwie...

A gdy wystrzeli w niebo rakieta, rozpryśnie się rubinowym ogniem, diamentami spływa w dół na oczarowane tłumy, wsiąka w ciemności... a za nią leci druga, trzecia, dziesiąta... jedna piękniejsza od drugiej... wszystkie fontanny biją w górę, szumią różnobarwną wodą...

Wówczas pierś rozpiera jakaś radość ogromna, niewysłowiona, radość z piękna...

Zenobiusz Strzelecki.

Proces o zniesławienie wyższych urzędników w Warszawie

W Warszawie toczy się od kilku dni proces o zniesławienie wyższych urzędników.

Pierwszym ze świadków na przedwczorajszej rozprawie przeciwko sprawcom artykułów zniesławiających szereg wyższych skarbowców — był dyrektor dep. Akcyz i Monopoli. Węgrzynowski, były dyr. biura personalnego w Ministerstwie Skarbu.

Stwierdza on, że dyr. Rzadkiewicz, którego oskarżona prasa pomawia o ukrywanie części akt w sprawie Michalskiego, — nic tu nie był winien. Akta, których część chwilowo zaginęła, były w Ministerstwie, a niektóre z nich zaginęły chwilowo w „bałaganiku podręcznym“, jak nazywał swoją etażerkę mjr. Zieliński.

Następny świadek dyr. Koszko, który przez dziesięć lat stał na czele dep podatkowego stwierdza iż był on zawsze zwolennikiem zasady: „nie płatnicy dla urzędu tylko urząd dla płatników“. Konsekwentnie ją przeprowadzał i, z wy jątkiem dyr. Galstera, wszyscy ją uznawali i stosowali się do niej.

Przechodząc do sprawy Zakładów Ostrowieckich, w której rola dyr. Lubowidzkiego była ostro krytykowana przez oskarżone pisma, świadek kategorycznie oświadcza, że sprawa ta była rozstrzygana na łącznie z wiceministrem Staniszewskim.

Dalej świadek zatrzymuje się szczegółowo na kwestji: w jakich wypadkach wolno i należy przeprowadzać rewizję skarbową w mieszkaniach prywatnych bądź też apartamentach prywatnych, połączonych z lokalami służbowymi.

Świadek wyznaje zasadę, że takie rewizje dopuszczalne są tylko w wypadkach ostatecznej konieczności. Rewizja u dyr. Suryna była oparta na nielegalnej podstawie i dlatego ją przerwano. Za wysoce niewłaściwy uważa świadek również fakt dokonania rewizji w sypialni dyrektorki szkoły, połączonej z lokalem szkolnym, przez który musieli przechodzić urzędnicy skarbowi.

Dalej zeznają: nacz. Izby Grodzkiej Lipiński oraz nacz. wydz karnego Min. Skarbu, b. sędzia śledczy Poths.

Ten ostatni świadek ustala, iż akta, których szukano w ministerstwie, po kilku dniach się odnalazły, a zresztą, świadek miał u siebie w domu dostowny odpis tych właśnie papierów zaginionych

Po przerwie obiadowej zeznawali: b. dyr. Izby Skarbowej w Lublinie, a obecnej Izby Odwoławczej Szacunkowej w Warszawie, Grabski i urzędnik skarbowy Sidor, który dokonywał rewizji Łuszczarni Ryżu w Gdyni.

Odpiera on wszystkie zarzuty stawiane przez prasę dyr. Lubowidzkiemu. Jedynie w kwestji Zakładów Ostrowieckich świadek odmawia odpowiedzi na pytania stron, usprawiedliwiając swoje milczenie obowiązkiem zachowania ściśle służbowej tajemnicy wobec wznowienia śledztwa w tej sprawie, w której właśnie ma się odbywać dalsze przesłuchiwanie świadków.

Św. Wizgird z wydziału opłat stemplowych opowiada o faworyzowaniu pewnych płatników podatku spadkowego. Jedna z takich należności, wynosząca 85 tys. zł, według relacji świadka, dotychczas nie wpłynęła do kasy skarbowej.

Opowiada nadto, że jeden z jego kolegów mówił mu, jak to urzędnicy skarbowi, nabywają na świetnych warunkach działki pod Wilnanowem. Niektórzy mają po 8 działek. Padają nazwiska wyższych urzędników skarbu, a raczej byłych dygnitarzy. Po bliższej analizie jednak tego zeznania, dokonanej przez obrońców prywatnych, sprawa ta wygiądała mniej ponuro. Np. okazuje się z wymiany pytań i odpowiedzi, że dyr. Lubowidzki, posiadający tam jedną działkę, nabył ją od Banku Rolnego.

Następnie staje przed Sądem świadek Kucharczyk, były urzędnik skarbowy, wydalony ze służby, który powtarza sądowi plotki podsłuchane w pokoju dla świadków. Wywołują one jednak echo na ławach adwokackich i stają się podstawą do wniosku jednej ze stron o konfrontację mjra Zielińskiego ze świadkiem.

Aresztowanie 15-letniego herszta złodziejów kolejowych

Ze względu na prowadzone roboty przy budowie tunelu na stacji Piastów, wszystkie pociągi, idące po tej linii w obu kierunkach, zwalniają bieg podczas przejazdu przez tę stację. Z okoliczności tej skorzystali natychmiast miejscowi złodzieje, którzy, zorganizowani w bandę, okradali pasażerów z czapek, kapeluszy i różnych przedmiotów leżących na półkach.

Banda była jednak dość długo nieuchwytna, grasowała bowiem w różnych porach dnia. Zdwojono więc czujność i zarządzono obserwację.

Wczoraj strażnicy kolejowi ujęli na gorącym uczynku kradzieży 2 rabusiów: herszta bandy, 15-letniego Jerzego Złotkowskiego (Kawęczyńska 31), który przebywał w Piastowie na letnisku, oraz 14-letniego Stefana Sasa (Piastów, Winiarskiego 16). Obu małoletnich przestępców przeprowadzono na posterunek w Piastowie, gdzie po spisaniu protokółu, zostali zatrzymani.

9-letni chłopiec zastrzelił dwóch rówieśników

W gajówce leśnictwa Radoszowice w pow. koneckim 9-letni syn gajowego Aleksy Gielec, korzystając z nieobecności rodziców, którzy poszli do kościoła, nabił karabin ojca i strzelił do swych rówieśników 12-letniego Bronisława Bednarskiego i 7-letniego Sylwestra Wychowańca, którzy stali w odległości około 3 metrów.

Bednarski został zabity na miejscu, a Wychowaniec zmarł tego samego dnia

Artysta i strażak
Zapalenie papierosa przedmiotem rozprawy sądowej

Niezwykła sprawa o obrazę funkcjonarjusza podczas pełnienia obowiązków służbowych wpłynęła do oddziału Sądu Grodzkiego w Warszawie.

Oskarżonym jest znany warszawski artysta rewiowy S., którego pociągnięto do odpowiedzialności karnej za obrazę strażaka będącego na służbie. Proces ten wynikł na tle incydentu, który rozegrał się za kulisami teatru „Narodowego“. Artysta S. wbrew obowiązującemu zakazowi palił papierosa, a strażak czuwający nad bezpieczeństwem ogniowym zwrócił mu na to uwagę. Doszło do sprzeczki, w czasie której artysta obrazić miał strażaka.

Skazanie adwokata za oszustwo w Krakowie

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał sprawę karną adw. Eugeniusza Funarskiego z Wojnicza, który wyrokiem Sądu Okręgowego w Tarnowie skazany został na rok więzienia za oszukiwanie klijentów przez pokazywanie im przychylnych wyroków w procesach i inkasowanie za to wysokich honorarjów, podczas gdy w rzeczywistości klijenci dowiadywali się po niewczasie, iż sprawy przegrali. Sąd Apelacyjny zmniejszył karę do 10 miesięcy więzienia oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

Znęcały się nad niemowlętami
by pobudzić większą ofiarność

Na ul. Brackiej w Warszawie przechodnie zwrócili uwagę na dwie nędznie odziane kobiety, proszące o wsparcie. Obie trzymały na rękach niemowlęta, żałośnie płaczące.

Po obserwacji okazało się, iż żebraczki, by wzbudzić większą ofiarność, kłuły niemowlęta szpilkami.

Wezwano policjanta i kobiety przeprowadzono do komisarjatu. Są to zawodowe żebraczki: 30-letnia Agniesz. Walczykowa i 31-letnia Stefania Fiszmanowa (obie Krochmalna 31). — Osadzono je w areszcie.

Zawinął się w prześcieradło i co z tego wypadło

Onegdajszej nocy do swego mieszkania w osadzie Ząbki pow. warszawskiego zakradł się, chcąc przestraszyć żonę 32-letni Antoni Górecki. Górecka, słysząc podejrzane szmery w nieoświetlonym pokoju, uciekła kuchennym wejściem i zaalarmowała zamieszkałego w sąsiedztwie gajowego Władysława Jagiełłę.

W chwili, gdy Górecka wraz z uzbrojonym w dubeltówkę Jagiełłą weszli do mieszkania, Górecki wyszedł naprzeciwko nich zawinięty w prześcieradło.

Jagiełło sądząc, że ma przed sobą złodzieja, wystrzelił dwukrotnie z dubeltówki. Jedna z śrucin trafiła Góreckiego w lewą pierś, przebijając mu płuco. Rannego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego.

Nawet w więzieniu popełniał defraudacje

B. nauczyciel Władysław Pilecki osadzony został w więzieniu tczewskim za defraudację pieniędzy szkolnych oraz za bigamię. Ponieważ jako więzień zachowywał się nienagannie, władze więzienne powierzyły mu pracę w kancelarii więziennej.

Po pewnym czasie Pilecki zaawansował, gdyż powierzono mu załatwianie spraw kasowych. Praca Pileckiego polegała na przekazywaniu pocztą sum należnych wierzycielom sądowym. Notoryczny defraudant nie umiał zwalczyć pokusy. Mając do dyspozycji takie źródło dochodów, rozpoczął wysyłkę pieniędzy na adresy swych znajomych. W ten sposób w krótkim czasie poskodował on skarb państwa na kilka tysięcy złotych.

Gdy oszust poczuł kruchy grunt pod nogami, wyszedł pod jakimś pretekstem z więzienia, by już nie powrócić. Po odebraniu pieniędzy od swych znajomych ulotnił się z Tczewa.

Zaopatrzony w gotówkę przez kilka miesięcy ukrywał się przed okiem władz policyjnych, aż wreszcie został ujęty osadzony z powrotem w więzieniu. Tym razem w roli zwykłego więźnia w celi, pod stałym dozorem.

Przez sąd okręgowy w Starogardzie Pilecki został skazany za defraudację popełnioną w więzieniu na 1 rok i 10 miesięcy więzienia.

Sąd apelacyjny zmniejszył mu karę do 1 roku i 6 miesięcy więzienia.

Jubileusz policjantki amerykańskiej

U schyłku sierpnia miss Kate O'Conner obchodziła srebrny jubileus swej służby w policji amerykańskiej. Było to przed ćwierć wieczem w okresie strasznego trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło San Francisco. Wówczas władze amerykańskie, zdając sobie sprawę, że w obliczu niebezpieczeństwa nie pomoże surowy policjant, postanowiły wysłać 3 amerykanki w charakterze kobiecego patrolu policyjnego. Na czele tej trójki była miss Kate O'Conner, która stała się pionierką kobiecej służby bezpieczeństwa w USA. Wielokrotnie uczestniczyła ona w wyprawach bandyckich, we wstrząsających i sensacyjnych mordach i grabieżach, które pajęcza siecią oplotły prywatne życie największych metropolij świata. W walkach tych o prawo i sprawiedliwość miss Conner była czterokrotnie ranna, lecz zawsze po wyjściu ze szpitala z podwójną energią przystępowała do oddania swych usług bezpieczeństwu publicznemu. Z okazji jubileuszu odbyło się w San Francisco wielkie przyjęcie, na które przybyło około 200 osób ze świata urzędowego i towarzyskiego. Depeszę nadesłał również prezydent Roosevelt oraz wielu wybitnych dostojników państwowych.

Miss Kate O'Conner cieszy się w Stanach Zjednoczonych wielką popularnością

Ilu ludzi siedzi za kratami

Istniejąca przy Lidze Narodów międzynarodowa komisja więziennictwa zwróciła się do wszystkich państw o podanie ilości osób przebywających w więzieniach. Z otrzymanych odpowiedzi 88 państw, notujemy dziś za prasą francuską kilka najważniejszych. I tak poza krajami skandynawskimi, gdzie jak np. w Norwegii szereg więzień stoi od lat pustkami i ostatnio zostało przekształconych na zakłady lecznicze, najmniejszą ilość uwięzionych poszczycić się może Anglia, w której stosunek przebywających w więzieniu do ogółu ludności wynosi 29.9 na 100.000. W Polsce na 100.000 mieszkańców przypada 150 więźniów.

W ostatnich czasach stosunek ten wzrósł. W Niemczech na każde 100.000 przypada 157 uwięzionych. W liczbie tej nie uwzględniono zatrzymanych w obozach koncentracyjnych. Maleńka Litwa zbliża się do granicy rekordów, trzymając za kratami 162 obywateli na każde 100.000. Estonia bije ponury ten rekord cyfrą 276 uwięzionych na każde 100 tys. wolnych obywateli.

Kościół domaga się zwrotu skonfiskowanych dóbr

Zarzadowi Miasta, Szpitalowi św. Jakuba, Wydziałowi Sztuk Pięknych, Ośrodkowi Zdrowia i t. d. grozi eksmisja

W związku z ustawą z dnia 14 go kwietnia 1937 r. o dobrach skonfiskowanych przez b. rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość i będących w posiadaniu związków samorządowych, następujące organa kościoła rzymsko-katolickiego wystąpiły o zwrot mienia pozostającego w posiadaniu gminy m. Wilna:

1) Zakon O. O. Karmelitów Bosych o posesję przy ul. Wielkiej 46.

2) Kuria Metropolitalna o posesję szpitala św. Jakuba.

3) Kuria Metropolitalna o posesję przy ul Dominikańskiej 2.

4) Zakon O. O. Pijarów w Krakowie o posesję przy ul. Dominikańskiej 2.

5) Zakon O. O. Franciszkanów o posesję ul. Trockiej (mury Franciszkańskie).

6) Kuria Metropolitalna o posesję przy ul. św. Anny 4.

Kuria Metropolitalna i wspomniane zakony chcąc skorzystać z uprawnień jakie powołana wyżej ustawa przewiduje dla uczestników walk o niepodległość złożył pozwy do sądu przeciwko Miastu o zwrot tych posesyj, które blisko sto lat temu w drodze reskryptów cesarskich zostały zakonom skonfiskowane i przekazane gminie miejskiej.

Gmachy szpitala św. Jakuba należały niegdyś do zakonu O. O. Dominikanów, którzy prowadzili przy klasztorze szpital.

W sprawozdaniach b. Komisji Szpitalnej z początków XIX wieku czytamy:

„W roku 1808 b. Litewski Wojenny Gubernator osobiście przekonał się o złym stanie generalnego szpitala w klasztorze XX. Dominikanów Łukiskich, gdzie chorzy i kalecy nie mieli należytej opieki zarówno pod względem wiktu jak i zaopatrzenia w lekarstwa, szczególnie zaś braki ukazały się w zachowaniu czystości i porządku w pokojach, bieliźnie, w przewietrzaniu i w tym podobnych sprawach tak bardzo koniecznych dla ulżenia cierpiącej ludzkości“.

W dniu 28 marca 1808 roku powołana przez gubernatora Komisja Szpitalna wyjęła szpital z zarządu XX. Dominikanów i przekazała go bezpośredniej opiece i administracji Sióstr Miłosierdzia.

Jednocześnie postanowiono tytułem odszkodowania — „oddać Dominikanom kwotę 4000 zł. znajdującą się u nich na procentach, a należącą do Funduszu Szpitalnego“.

— „wypłacać zakonowi corocznie na egzekwie za dusze zmarłych po 45 rubli, i wreszcie kosztem Urzędu wymurować ściany oddzielające klasztor Dominikanów od szpitala“.

W ten sposób OO. Dominikanie otrzymali ekwiwalent za odebrany im szpital. W roku 1844 po kasacie zakonu OO. Dominikanów rząd rosyjski przekazał szpital św. Jakuba Magistratowi Wileńskiemu.

Również do zakonu OO. Dominikanów — zdaniem Kurii Metropolitalnej — należał gmach przy ul. Dominikańskiej 2 — obecna siedziba Zarządu Miejskiego.

Według wykazu hipotecznego księgi wieczystej Nr. 2562 posesja ta figuruje, jako własność miasta Wilna. Tymczasem wpłynęły dwa pozwy o to samo dobro doczesne — Kurii Metropolitalnej i zakonu OO. Pijarów w Krakowie. Twierdzą ci ostatni, iż — „według danych historycznych Ojcowie nasi w Polsce przedrozbiorowej nabyli od OO. Dominikanów na własność „Kamienicę Pieczątkowską (róg Dominikańskiej i Trockiej) w roku 1777, która wraz z parcelą została skonfiskowana naszemu zakonowi po roku 1832 przez b. zaborczy rząd rosyjski, a obecnie jest w posiadaniu Zarządu Miasta Wilna“.

Petitum podania jest bardzo krótkie, — „Wzywamy W. P. w terminie do 1 września do zwrotu wyżej wymienionej posiadłości, lub wypłacenia ekwiwalentu po obopólnym porozumieniu się“.

św. Magdaleny wpłynął do Sądu Okręgowego w Wilnie wniosek o przyznanie prawa ubogich w omawianych procesach rewindykacyjnych. Wniosek ten w kilku wypadkach został uwzględniony. Natomiast gmina Wileńska, która niewątpliwie jest uboższą od Kościoła w swoich sprawach sadowych musi ponosić wszelkie opłaty i koszta.

Samorząd Wileński nie stać na budowę nowych gmachów szpitalnych, ośrodków zdrowia i ratusza na umieszczenie biur Zarządu Miejskiego, a tym bardziej nie może sobie pozwolić Miasto na płacenie wieczystych czynszów dzierżawnych od wynajętych lokali. Wiemy dobrze, że w granicach swego skromnego budżetu Zarząd Miejski nie jest w stanie preliminować dostatecznej ilości kredytów nawet na inwestycje konieczne jak: budowę gładkich nawierzchni, regulację ulic i zakładanie instalacyj wodociągowo—kanalizacyjnych.

W tym stanie rzeczy zamach na ubogie mienie gminy Wileńskiej ze strony władz Metropolitalnych i zakonnych z tytułu uprawnień z przed stu niemal laty, godzi w interes obywateli naszego miasta

Stop.

Dopisek Redakcji:

Powyższe uwagi otrzymujemy ze sfer zbliżonych do Zarządu Miejskiego. Rozumiemy, że Gmina Miejska, której agendy mieszczą się przeważnie w różnego rodzaju budynkach skonfiskowanych przez zaborców, znalazła się w wyjątkowo trudnym położeniu wobec rewindykacji. Z jednej strony Jodko-Narkiewicz, z drugiej Kuria Metropolitalna i szereg klasztorów. Jednakże naszym zdaniem należałoby wziąć pod uwagę przede wszystkim stronę prawną, a nie tylko względy (bardzo ciekawe zresztą) wyłuszczone w artykule. Jeżeli Kuria Metropolitalna ma formalne prawo domagać się rewindykacji nie można żądać aby tych praw się zrzekła. Jako instytucja, a nie prywatny człowiek, poprostu nie może tego zrobić, bez narażenia się na zarzut zbyt małej dbałości o substancje majątku. W informacji zaś którą zamieściliśmy bezprawność roszczeń kościoła bynajmniej nie została uplastyczniona.

W sprawie tej powinniby zabrać głos przede wszystkim fachowcy prawnicy. Być może ustawa o rewindykacji dóbr skonfiskowanych nie wytrzymuje krytyki w zestawieniu z życiem praktycznym, no ale w takim razie trzeba zmienić ustawę, a nie domagać się od zainteresowanych, aby korygowali błędy prawa w drodze darowizny.

Jak w praktyce wyglądałaby sprawa rewindykacji domów pokościelnych w Wilnie

Tak się złożyło, że wszystkie posesje będące przedmiotem procesów rewindydacyjnych służą naszemu miastu od wielu lat, jako zakłady wyższej użyteczności publicznej. Tego rodzaju instytucje poświęcone służbie publicznej stoją zazwyczaj w hierarchii potrzeb zbiorowych na naczelnym miejscu. Nie można zaprzeczyć, że do tej kategorii należy szpital miejski św. Jakuba, który od wielu lat służy cierpiącej ludności miasta

Równie doniosłym celom hygieny społecznej służy „Ośrodek Zdrowia“ mieszczący się w domu przy ul. Wielkiej 46, do którego zgłosił swe pretensje Zakon Karmelitów Bosych.

Gmach przy ulicy Dominikańskiej 2, wzięto w ogień krzyżowy OO. Pijarów i Kurii Metropolitalnej — jest siedzibą głównego Zarządu Miejskiego i Centrali Miejskiej Straży Pożarnej.

Posesja przy ul. św. Anny, co do której miasto nie nabyło jeszcze formalnego prawa własności zajęta jest częściowo przez wojsko, częściowo przez Wydział Sztuk Pięknych USB.

Jak widzimy rewindykacja wymienionych obiektów na rzecz Kościoła pociągnęłaby za sobą nieobliczalne szkody nie tylko natury materialnej, gdyż cały szereg instytucyj społecznych straciłoby w ten sposób podstawę egzystencji.

Oczywiście spotkać się można z zarzutem, że potrzeby kultu religijnego również zasługują na uwzględnienie może w większym jeszcze stopniu niż potrzeby społeczno-gospodarcze — że władze kościelne w Wilnie za mało mają pomieszczeń na prowadzenie akcji religijnej, charytatywnej, organizacyjnej i t. d.

Okazuje się, że na ogólną ilość około 40 domów będących własnością Kapituły, kościołów i zakonów katolickich, (nie licząc klasztorów i plebanii) zaledwie około 5 kamienic przeznaczonych jest na potrzeby mniej lub więcej związane z kultem religijnym — reszta, a więc około 90 proc. domów stanowi typowe kamienice czynszowe, wynajmowane od suteryn aż po poddasze na prywatne mieszkania, sklepy, kawiarnie restauracje, kantory wymiany pieniędzy i t. d. Nie sposób w tym miejscu wyliczyć wszystkich adresów — poczynając od ulicy Zamkowej, która w połowie niemal należy do Kapituły Wileńskiej dalej mamy domy kościelne przy zaułku Oranżeryjnym, św. Michalskim, Bernardyńskim, ulicy św. Jańskiej, Żydowskiej, Niemieckiej, Wielkiej, Gaona, Ostrobramskiej, Mostowej, Rudnickiej i t. d.

Można by było przypuszczać, że dobór lokatorów w domach kościelnych opiera się na jakichś określonych kryteriach wyznaniowych czy też charytatywnych. Zajrzałem do spisu lokatorów domu S. S. Wizytek przy ul. Żydowskiej 13 — czytam: pp. Marzec, Złatkin, Feldman, Glezer, Cypkin, Gordon, Sznejder i t. d. Podobne nazwiska spotykamy na szyldach sklepowych i w spisach lokatorów w domach kościelnych przy ul. Wielkiej Niemieckiej i Rudnickiej. Tylko ulica Zamkowa w swej części kapitulnej jest reprezentacyjnie aryjska.

Niewątpliwie względy charytatywne też nie przyświecały właścicielom kościelnych nieruchomości przy udzielaniu lokalu kantorowi wymiany pieniędzy „Braci Szeskin“ — Wielka 40 w domu kościoła Katedralnego i wielu sklepom żydowskim przy ulicy Niemieckiej i Rudnickiej.

Powyższe przykłady ilustrują dobitnie, że tak Kapituła jak i poszczególne kościoły i klasztory traktują swoje domy dochodowo posługując się wyłącznie kryteriami handlowymi z jedynym li tylko wyjątkiem w stosunku do kamienicy przy ul. Gaona 7 — rzeczywiście poświęconej sensu stricto kultowi religijnemu — jest to dom kościoła św. Ducha, w którym mieści się Bożnica Żydowska.

Wydaje się, że wobec takiej dyspozycji majątkiem kościelnym władze duchowne nie zasługują na to, aby ustawa państwowa dawała im tak szerokie uprawnienia rewindykacyjne w stosunku do mienia, które będąc w posiadaniu samorządów terytorialnych stanowi dzisiaj wspólną własność wszystkich obywateli i służy najistotniejszym potrzebom społecznym miasta.

Faktem jest, iż z pałacu przy ul.

Konkurs na prace radioamatorskie

Komitet Wystawy „Radio dla miasta i wsi“ ogłasza konkurs na prace radioamatorskie.

Warunki konkursu.

§ 1.

Każdy radioamator ma prawo nadesłać na ręce Komitetu Wystawy „Radio dla miasta i wsi“ — Wilno, Mickiewicza 22, swoją pracę z zakresu radiotechniki. Udział w konkursie jest bezpłatny. Ciekawsze eksponaty będą wystawione podczas wystawy „Radio dla miasta i wsi“.

Za prace radioamatorskie uważane będą:

a) stacje nadawcze amatorskie i doświadczalne,

b) odbiorniki lampowe wszelkich typów,

c) odbiorniki kryształkowe wszelkich typów,

d) poszczególne części aparatów radiowych,

e) przyrządy pomiarowe,

f) narzędzia i urządzenia pomocnicze,

g) projekty i pomysły teoretyczne (opisy i rysunki).

§ 3.

Prace mogą być wykonywane przy użyciu części fabrycznych, jednak wyróżniane będą eksponaty do których montażu zastosowane są części wykonane własnoręcznie.

§ 4.

Komitet nagrodzi najlepsze prace sumami pieniężnymi. Ogólna kwota nagród wynosi zł 400 i podzielona będzie następująco:

1 nagroda — zł 100,
2 nagrody po zł 50,
2 nagrody po zł 25,
10 nagród po zł 15.

Poza nagrodami pieniężnymi przewidziane są wyróżnienia zapomocą dyplomów honorowych.

§ 5.

Nagrody przyznane będą na podstawie opinii jury wyznaczonego przez Komitet Wystawy za:

a) pomysłowość, b) zalety elektryczne i praktyczne i c) precyzję wykonania.

§ 6.

Jury ma prawo dowolnie dzielić nagrody i dokonywać ich zmniejszenia.

§ 7.

Termin nadsyłania eksponatów upływa z dniem 12 września b. r. W wyjątkowych wypadkach Komitet ma prawo przyjęcia eksponatu podczas trwania wystawy.

§ 8.

Ogłoszenie wyników konkursu i rozdanie nagród nastąpi w dniu 28 września 1937 r. Godzina zostanie podana przez radio i prasę.

Nowoczesna szkoła stanie na ul. Beliny

Na ul. Beliny magistrat buduje nowoczesny gmach publicznej szkoły powszechnej, obliczony na dwie szkoły: męską i żeńską — dla koło 700 dzieci po 350 w każdej. W razie wprowadzenia nauki na 2 zmiany liczba dzieci wzrosłaby do 1.400.

Gmach nowej szkoły będzie posiadał urządzenia współczesne i będzie podobny, jeżeli chodzi o zaopatrzenia wewnętrzne, do gmachu szkolnego na Antokolu. Pokoje dla klas będą przestrzenne, jasne, urządzone będą odpowiednie warsztaty w specjalnej sali dla nauki chłopców, dziewczęta będą miały pokoje dla robót ręcznych. Przy szatni będą umywalnie, natryski... Słowem wszystko najbardziej współczesne — z myślą o przyszłości.

Koszt budowy gmachu w ogólnych zarysach wyniesie ponad 400 tysięcy zł. Odbył się już przetarg na wykonanie budynku w „surowym stanie“. Kosztorys tych robót zamyka się sumą ok. 240 tys. złotych. W poniedziałek 30 bm. mają się rozpocząć roboty ziemne.

Wczoraj w związku z rychłym początkiem robót na terenie, gdzie ma stanąć szkoła, bawili przedstawiciele magistratu z prezydentem miasta dr. Maleszewskim na czele. Zostało sprawdzone rozplanowanie budynku i omówione szczegóły wstępnych robót. (z).

Przed meczem w Lublinie

Piłkarzy WKS Śmigły czeka jeszcze jeden egzamin. W niedzielę wilnianie walczyć będą w Lublinie z miejscową Unią. Drugie spotkanie o wejście do Ligi może dla WKS Śmigły skończyć się fatalnie, bo jeżeli Śmigły przegra, to w takim razie nie będzie już miał nic do powiedzenia w następnych meczach.

Po przegranym meczu z Polonią zgasły nieco nadzieje Wilna na wejście do Ligi, zwłaszcza, że forma piłkarzy naszych pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Drużyna grała najgorszy mecz w sezonie. Nie ulega wątpliwości, że gdyby wstawiony został atak Ogniska to Wilno zdobyło by dwa cenne punkty i Polonia wyjechałaby z kwaśną miną.

Jest nadzieja, że forma poprawi się. Ale czy WKS Śmigły potrafi wygrać w Lublinie, to wielki znak zapytania. Trzeba wierzyć, że tak, ale jeżeli atak nie przestanie bawić się z piłką i jeżeli nie nauczy się nareszcie dobrze biegać i umiejętnie ustawiać się do piłek, to w takim razie Lublin wygra. A wówczas pozostałe mecze nie będą miały żadnego sportowego znaczenia.

W drużynie WKS. Śmigły trzeba koniecznie wprowadzić pewne zmiany, dotyczące składu. Naszym zdaniem, w Lublinie powinien grać w ataku Osesik, który uchodzi za jednego z najlepszych strzelców. W każdym bądź razie, jeżeli Śmigły zagra tak samo jak z Polonią, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mecz przegra.

Trzeba mieć więcej spokoju i zimnej krwi. Trzeba mieć trochę zmysłu piłkarskiego i nie grać wówczas, gdy jest silny wiatr piłkami górnymi, albo gubić się pod samą bramką. Są to błędy nie do darowania. Błędów takich popełniać nie można. Za takie błędy płaci się przegraną.

Nie zdajemy teraz pytania czy wejdziemy do Ligi. Przedewszystkim trzeba przynajmniej wygrać niedzielny mecz z Unią w Lublinie. Jeżeli wygramy, to wówczas kto wie, jak jeszcze będzie. Dla Wilna byłoby najlepiej, żeby Polonia pokonała i to w jak najwyższym stosunku Brygadę, a Wilno z Brygadą uzyskałoby remis w Częstochowie, wygrałoby zaś w Wilnie u siebie na boisku. Jeżeli ta papierowa technika obliczeń sprawdzi się, to w takim razie Wilno zajęłoby drugie miejsce w tabelce rozgrywek i tym samym weszłoby do Ligi.

Decydujący dla nas będzie niedzielny mecz w Lublinie i częściowo mecz Polonii z Brygadą z Częstochowy.

Za tydzień zaś będziemy mogli u siebie na boisku przyglądać się grze Brygady, która przyjedzie do nas, by walczyć z WKS Śmigły. Będzie to przedostatni mecz rozegrany w Wilnie w serii rozgrywek o wejście do Ligi. Ostatnie spotkanie odbędzie się między Unią z Lublina a Wilnem.

Na tych rozgrywkach sezon piłkarski w Wilnie nie skończy się. 4 września rozpoczną się mistrzostwa piłkarskie okręgu w poszczególnych grupach. 12 września w Wilnie odbędzie się mecz półfinałowy o puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej między reprezentacjami Krakowa i Wilna. Dodać trzeba, że reprezentacja Krakowa wystąpi bez graczy ligowych, a więc nie będzie to zbyt silna drużyna. W każdym bądź razie trudno jest liczyć na to, że wygra Wilno. Mecz ten obudzi niewątpliwie ogromne zainteresowanie.

Punktem kulminacyjnym będzie jednak mecz międzypaństwowy Polska—Łotwa w październiku. Mecz ten ściągnie do Wilna sporo przyjezdnych. Wilno faktycznie w walce tej udziału brać nie będzie, ale z roli gospodarza powinno być zadowolone. Łotwa postara się zapewne przysłać do nas najsilniejszy skład.

Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach piłkarstwo polskie nie miało jakoś szczęścia do Łotwy, bo był albo remis albo przegrana. Ostatni mecz zakończony zwycięstwem Polski był w roku 1933. Jedynym usprawiedliwieniem naszym jest to, że z Łotwą gra niemal zawsze rezerwowy skład.

J. N.

Odznaczeni
w wojew. wileńskim

Monitor Polski z dn. 24 b. m. zamieszcza poniższy wykaz odznaczonych w woj. wileńskim:

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

za zasługi na polu pracy społecznej: **Marianowi Biernackiemu** w Wilnie, — **Władysławowi Brejtkopfowi** w Polanach powiatu święciańskiego, — **Józefowi Siawcille** w Wilnie, — **Władysławowi Tomaszewskiemu** w Wilnie, — księdzu **Janowi Zawistowskiemu**, proboszczowi w Leonpolu powiatu brasławskiego.

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI

za zasługi na polu pracy społecznej: **Marii Adamowiczowej** w Oszmianie,— **Halinie Henszelowej** w Wilejce, — **Pawłowi Hołubowi** w Zajelniakach województwa wileńskiego, — **Annie Kęstowiczowej** w Postawach, — **Jadwidze Kwasowiec** w Wilnie, — **Reginie Młodzianowskiej** w Niestaniszkach powiatu wilejskiego, — **Janinie Zubelewiczowej** w Wilnie;

za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej:

Oldze Barańcowej w Święcianach, — **Maksymilianowi Błażejewskiemu** w Wilnie, — **Michałowi Brzosiowskiemu** w Wilnie, — **Marianowi Bunclerowi** w Druji, — **Janowi Dłużniewskiemu** w Rudce powiatu postawskiego, — **Zofii Kadenacównie** w Wilnie, — **Katarzynie Kitzmanównie** w Wilnie, — **Karolowi Siwcowi** w Kowieniowie województwa wileńskiego, — Leonardowi **Taraszkiewiczowi** w Wilnie, — dr. **Wacławie Wróblewskiej** w Wilnie;

BRĄZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

za zasługi na polu pracy społecznej: **Konstantemu Alochno** w Preświeciszkach powiatu brasławskiego, — **Józefowi Bielskiemu** w Czerniewiczach powiatu dziśnieńskiego, — **Michałowi Bosiankowi** w Bosiankach powiatu dziśnieńskiego, — **Barbarze Drozdkowej** w Wilnie, — **Stanisławowi Hołozubcowi** w Postawach, — **Adamowi Kazuro** w Komajach powiatu święciańskiego, — **Józefowi Kirplukowi** w Kurlach powiatu postawskiego, — **Piotrowi Kronfeldowi** w Święcianach, — **Konstantemu Kuharo** w Michniczach powiatu postawskiego, — **Janowi Ledakowi** w Świrze województwa wileńskiego, — **Adamowi Łukaszewiczowi** w Szylińcach powiatu święciańskiego, — **Antoniemu Mokrzyckiemu** w Holszanach powiatu oszmiańskiego, — **Tadeuszowi Monidowi** w Chatuciczach pow. mołodeczańskiego,— **Janowi Pawlanowi** w Twereczu powiatu święciańskiego, — **Józefowi Potapczykowi** w Olkienikach powiatu wileńsko-trockiego, — **Władysławowi Rodkiewiczowi** w Trokach, — **Metodemu Romanowi** w Hurnowiczach pow. mołodeczańskiego,— **Józefowi Rowdo** w Swatkach powiatu postawskiego, — **Mikołajowi Sielickiemu** w Chomutnem powiatu wilejskiego, — **Pawłowi Skulakowi** w Łucku Kozłowskim powiatu postawskiego, — **Józefowi Suchorzewskiemu** w Czarnochwostowie powiatu wilejskiego, — **Władysławowi Światłowiczowi** w Wilnie, — **Janowi Tarelisowi** w Wilnie, — **Józefowi Walentynowiczowi** w Waskańcach powiatu wileńsko-trockiego, — **Józefowi Żukowi** w Postawach;

za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej:

Józefowi Cenianowi w Lebiedziewie pow. mołodeczańskiego, —**Weronice Farynównie** w Krzywiczach powiatu wilejskiego, — **Sylwestrowi Gołotowi** w Wilnie, — **Tatianie Jackiewiczowej** w Żodziszkach powiatu wilejskiego, — **Józefowi Kieliszkowi** w Wilnie, — **Bazylemu Kołaczykowi** w Morosłach pow. mołodeczańskiego, — **Kazimierzowi Mizuro** w Wilnie, — **Joachimowi Niechajonokowi** w Mojsiczach pow. mołodeczańskiego, — **Wacławowi Pietkiewiczowi** w Wilnie, — **Stefanowi Rabuszko** w Wołodźkach pow. mołodeczańskiego, — **Witoldowi Rozwadowskiemu** w Bałaszach powiatu oszmiańskiego, — **Wilalisowi Rymko** w Jerkańcach powiatu brasławskiego;

za zasługi na polu pracy zawodowej:

Jakubowi Burakowi w Miasocie pow. mołodeczańskiego, — **Konstantemu Kirgietowi** w Plikowiczach powiatu wilejskiego, — **Antoniemu Kuczyńskiemu** w Pohoście powiatu wilejskiego, — **Janowi Madziewiczowi** w Wilnie, — **Edwardowi Smolińskiemu** w Ilii powiatu wilejskiego.

Wstrzymać się z podażą lnu i konopi

T-wo Lniarskie w Wilnie wydało do rolników odezwę treści następującej:

Rolnicy! W roku bieżącym podobnie, jak i w latach poprzednich, zawarta zostanie w dniach najbliższych pomiędzy rolnictwem i przemysłem olejarskim umowa na odbiór wszystkich nasion oleistych ze zbioru roku 1937 po z góry ustalonych cenach.

Na podstawie umowy przemysł olejarski będzie zobowiązany do płacenia w roku bieżącym następujących cen:

w miesiącach:	Za 100 kg nasion lnu	Za 100 kg nasion konopi
wrześniu 1937 r.	zł 40.—	zł 20.—
październiku 1937 r.	zł 41.—	zł 28.60
listopadzie 1937 r.	zł 42.—	zł 29.20
grudniu 1937 r.	zł 43.—	zł 29.80
styczniu 1938 r.	zł 43.60	zł 30.40
lutym 1938 r.	zł 44.20	zł 31.—
marcu 1938 r.	zł 44.80	zł 31.60

Ceny powyższe rozumiane są za 100 kg nasion pełnowartościowych, czystości 90% loco stacja załadowania. Za nasiona o wyższej, niż 90% czystości kupcy winni płacić cenę odpowiednio wyższą.

Kupcy jako swój zarobek mogą liczyć nie więcej, jak 3—6 % od podanych wyżej cen. W wypadku płacenia cen niższych, rolnicy winni wstrzymać się ze sprzedażą nasion lnu, bądź konopi do chwili, w której ceny ulegną zwyżce do podanego przez nas poziomu. Wobec ustalenia podwyżki cen, która do 1-go kwietnia r. 1938 wynosi przy lnie zł 4.80 i przy konopiach zł 3.60, nie zachodzi obawa straty w razie powstrzymania się od sprzedaży nasion w pierwszych miesiącach po zbiorze.

Rząd, przychodząc z pomocą rolnikom, w celu ułatwienia im przetrzymania nasion lnu i konopi, uruchomił w roku bieżącym kredyty zaliczkowe, które rolnicy mogą otrzymać w Kasach Stefczyka w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych oraz w bankach ludowych i komunalnych kasach oszczędności. Kredyty zaliczkowe można otrzymać w kwocie zł 20.— na każde 100 kg nasion lnu i na nasiona konopi w wysokości 50% ceny tych nasion.

Rolnicy, mając możność otrzymania kredytu zaliczkowego, nie powinni śpieszyć ze sprzedażą nasion lnu i konopi. W celu otrzymania wyższej ceny, należy posiadane siemię dosuszyć oraz oczyścić z chwastów, ziemi i t. p., gdyż jeżeli siemię będzie zbyt zanieczyszczone lub wilgotne, rolnicy uzyskają za nie znacznie niższą cenę.

Chcąc sprzedać nasiona lnu i konopi po cenach wyższych, rolnicy powinni:

1. Wstrzymać się z podażą nasion lnu na rynek w wypadku niepłacenia przez kupców cen wyżej podanych.

2. Wykorzystać kredyty zaliczkowe.

3. Przeznaczone na sprzedaż siemię dosuszyć i oczyścić z chwastów.

4. W interesie własnym i ogółu rolników treść odezwy podać do jak najszerszej wiadomości.

TOWARZYSTWO LNIARSKIE W WILNIE.

KRONIKA

SIERPIEŃ **28** Sobota

Dziś Ścięcie św. Jana
Jutro Śc. gł. św. Jana Chrzc.

Wschód słońca — g. 4 m. 18
Zachód słońca — g. 6 m. 20

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 27/VIII 1937. r.

Ciśnienie — 764
Temp. średnia +17
Temp. najw. +23
Temp. najn. +10
Opad — ślad
Wiatr — wschodni
Tend. barom. — bez zmian
Uwaga — dość pogodnie, przelotne opady.

NOWOGRÓDZKA

— **Poświęcenie domu starców.** Jutro w niedzielę odbędzie się o godz. 13 uroczyste poświęcenie Domu Starców Katolickiego Stow. Opiek. Caritas przy ul. Beczkowicza 36.

Przytułek ten powstał zaledwie przed paru laty dzięki zainteresowaniu się tą sprawą przedsiębiorczego zastępcy komendanta P. K. U kpt. Herzoga. Do niedawna przytułek mieścił się za miastem, w małym domku p. Owczynnikowa. Z dniem 15 lipca bm. Caritas objął w posiadanie dość duży drewniany dom, starą oficynkę i duży ogród owocowy przy ul. Beczkowicza 36. Właściciel tej posesji pozostał gdzieś w Rosji i kuratelę sprawuje Zarząd Miejski pod nadzorem prokuratora. Posesję Caritas wydzierżawił za 750 zł. na trzy lata z tym, że za te pieniądze przeprowadzi remont. Budynki bowiem były tak zaniedbane i zniszczone przez poprzedniego lokatora Zarządu Miejskiego, że sporo kosztowało wysiłku i złotych aby doprowadzić je do możliwego stanu.

Dzisiaj budynki są już odrestaurowane, pokryte, wybielone i zamieszkałe przez sędziwych pensjonariuszy Caritasu. Jest ich 23 w wieku od 60 do 96 lat. Katolicy i prawosławni. Większość schorowana, niedołężna i bezradna. Dla nich przytułek, łóżko, ciepła regularna strawa i stała opieka lekarska jest w dzisiejszych ciężkich czasach wielkim dobrodziejstwem. Porad udziela bezinteresownie na każde zawołanie felczer p. Skopowicz. Kierowniczką przytułku jest p. Świetkowska. Ogólny nadzór spoczywa w rękach p. kpt. Herzoga prezesa zarządu Caritasu.

LIDZKA

— **KRADLI FIGURKI CMENTARNE I PRZETAPIALI JE NA SRUT. Grupa młodzieży z Bondar, gm. bielickiej, pozdejmowała na miejscowym cmentarzu prawosławnym z krzyżów figurki Chrystusa. Figurki te, przeważnie ołowiane, putlukli kamieniami i roztopili na ołów. Chłopcy zamierzali sfabrykować śrut do fuzyj myśliwskich. Policja zajęła się tą sprawą.**

NIEŚWIESKA

— **Powiatowy Komitet Funduszu Samolotów dla Armii** w Nieświeżu zebrał na dzień 1 sierpnia br. kwotę 32.081.80 zł. Suma ta została przekazana w całości do Okręgu Woj. LOPP w Nowogródku. Największy liczbowy udział wzięli i najwięcej ofiarowali drobni rolnicy i rzemieślnicy. Zbiórka trwa w dalszym ciągu.

— **Ceny artykułów pierwszej potrzeby w Nieświeżu** są następujące: chleb żytni 65 proc. za 1 kg. 30 gr., chleb żytni razowy za 1 kg. 24 gr., bułka pszenna za 1 kg. 50 gr., słonina za 1 kg. 1.80 zł., mięso wołowe z uboju mechanicznego 0,70 zł., z uboju rytualnego 0,95 zł., mięso cielęce za 1 kg. 0.70 zł.

— **Oddział Korpusu Ochrony Pogranicza** w Klecku zebrał na swoim terenie i przekazał kwotę zł. 300 na rzecz pogorzelców w Klecku.

Ponadto KOP wydaje obiady dla bezdomnych i biednych ofiar klęski pożaru w Klecku.

— **Święto Żołnierza.** W nadgranicznej wsi Uznoga, gm. zaostrowieckiej, pow. nieświeskiego odbyło się organizacyjne święto Zw. Strzeleckiego, połączone ze Świętem Żołnierza.

Na program uroczystości złożyło się: defilada, przemówienia, apel poległych oraz tradycyjne ognisko, które zapalił b. żołnierz I Brygady Śmietanko J. Uroczystość ta skupiła dużo ludności z okolicznych wsi i zaścianków.

— **Podrzutek.** Fienia Partelówna, zam. w Nieświeżu przy ul. Świętokrzyskiej 9 podrzuciła w nocy na ulicy pod dom Aleksandra Szymańskiego 4 - miesięczne dziecko płci męskiej. Niemowlę zauważono dopiero rano. Zatrzymana matka nie mowlęcia oświadczyła, że ponieważ nie miała na utrzymanie dziecka więc zmuszona była podrzucić je pod dom ojca.

MOŁODECZAŃSKA

— **Spółdzielnia Mleczarska w Żurewiczach,** założona w r. 1928 w Połoczanach chyliła się ku upadkowi i w r. 1929 miała już być zlikwidowana, lecz po obraniu nowej prezeski, Zofii Świętorzeckiej, spółdzielnia zaczęła się stopniowo rozwijać. Świadczy o tym fakt, że na początku 1929 r. przerabiano dziennie 150 do 200 litrów mleka, a w końcu tego roku już 700 l dziennie.

W r. 1930 postanowiono przenieść spółdzielnię z Połoczan do Żurewicz koło Horodziłowa dla dogodności bliższej dostawy mleka przez członków spółdzielni. W Żurowiczach spółdzielnia zaczęła się lepiej rozwijać, o czym świadczą liczby przerobionego mleka rocznie:

w roku 1932 — 249,134 litrów
w roku 1933 — 282,868 litrów
w roku 1934 — 365,679 litrów
w roku 1935 — 348,511 litrów
w roku 1936 — 397,950 litrów

W roku 1933 przy spółdzielni mleczarskiej uruchomiono sklep spółdzielczy spożywców, w którym członkowie biorą wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, dokonując rozrachunku w końcu miesiąca przy otrzymaniu należności za dostarczone mleko do spółdzielni mleczarskiej. Spółdzielnia spożywców dobrze prosperuje, mając co miesiąc spory obrót gotówkowy.

W r. 1936 postanowiono przystąpić do budowy własnego budynku przeznaczonego na spółdzielnię mleczarską, według najnowszych wymagań technicznych i higienicznych. W tym celu członkowie opodatkowali się, wnosząc co miesiąc 7 proc od sumy otrzymanej za dostarczone mleko. Z tych składek zakupiono na wiosnę r. b. 3/4 ha placu oraz materiał drzewny. Uzyskano też pożyczkę w Państw. Banku Rolnym zł. 10.000 i obecnie przystąpiono do budowy nowego budynku murowanego, którego ukończenie przewiduje się w r. 1938. Dotychczas spółdzielnia mleczarska mieści się w zwykłej chacie.

Dziennie spółdzielnia przerabia 15 do 17 hl. mleka, przeważnie na masło. Masło wysyła się do Zw. Spółdz. Roln. oraz kilku prywatnych firm w Wilnie, a także sprzedaje się na rynkach miejscowych. Wyrabiane są również w małej ilości sery litewskie i trapistów, gdyż na większy wyrób brak odpowiednich urządzeń.

Spółdzielnia mleczarska w Żurewiczach ma zapasowy komplet maszyn dla filii mleczarskiej. W krótkim czasie filia ma być uruchomiona w okolicy Barszcze, gmi połoczańskiej, gdzie jest już na ukończeniu budynek przeznaczony na filię.

— **Sprawa utworzenia I-ej równoległej klasy w gimn. państw. im. Tomasza Zana w Mołodecznie.** Do egzaminu o przyjęcie do I klasy gimnazjum na wiosnę r. b. zgłosiło się 130 kandydatów na 45 miejsc. Byli i tacy kandydaci, którzy wobec braku miejsc w poprzednich latach nie mogli być przyjęci do gimnazjum, a których rodzice nie mogą opłacić kosztów utrzymania dziecka w innym mieście. Zainteresowani rodzice wyłonili delegację, która udała się do kuratorium wileńskiego i ministerium oświaty z prośbą o utworzenie I ej równoległej klasy w Mołodecznie.

Na skutek zajętego stanowiska władz szkolnych wobec delegacji tak w Wilnie jak i Warszawie przyjęto ponad kontyngent 42 dzieci, gdyż oficjalne utworzenie klasy miało nastąpić jeszcze w ciągu bieżącego lata. Jednak mimo późniejsze kilkakrotne delegacje, wysyłane z Mołodeczna, decyzji władz szkolnych jeszcze nie ma, a rok szkolny już się rozpoczyna.

W dniu 25 bm. zgłosiła się do starosty mołodeczańskiego delegacja, która prosiła o interwencję w omawianej sprawie. Starosta obiecał zająć się tą sprawą.

Szlachta zaściankowa wybudowała klasztor



Nad granicą sowiecką we wsi Dormance mieszka m. in. 132 rodzin polskich szlachty zaściankowej, która postanowiła wybudować kościołek. Przy budowie kościoła wydatną pomoc okazała również placówka Korpusu Ochrony Pogranicza. Zdjęcie nasze przedstawia nowowybudowany kościołek we wsi Darmańce.

WILEJSKA

— **Szkolna Kasa Oszczędności na terenie Kursów Koszykarskich.** Z inicjatywy kierownictwa kursy OMP w Wilejce w kwietniu 1937 roku została założona na terenie Kursów Koszykarskich Szkolna Kasa Oszczędności, oparta o PKO.

Zadaniem i celem kasy jest krzewienie oszczędności wśród najmłodszych obywateli, którzy nie raz mając parę groszy wydają je bez żadnego celu i pożytku.

Z wielkimi trudnościami przyszło do założenia kasy na terenie kursów, a to choćby z tego powodu, że uczniowie w przeważnej części są sierotami i nie mają żadnych stałych pomocy materialnych. Jednak już po miesiącu osiągnięto nad spodziewane wyniki. Na ogólną liczbę 23 uczni, zapisało się na członków 20, z której to liczby tylko 3 ma możność zarobkowania. Pozostała ilość członków są to sieroty — wychowankowie Bursy OMP, którzy za sumienne pełnienie obowiązków dyżurnych w Bursie otrzymują groszowe wynagrodzenie.

Dla większego zachęcenia młodzieży i powiększenia ilości Szkolnych Kas Oszczędności, Pocztowa Kasa Oszczędności urządziła wielki konkurs PKO w maju 1937 r., w którym mogły brać udział szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe, posiadające kasy oparte o PKO. Konkurs ten polegał na opracowaniu samodzielnie przez członków odpowiedzi na pytania na temat oszczędności, propagandy i celu oszczędzania. Wilejka i tym razem nie została w tyle. Nie trzeba było naklaniać młodzieży Kursów Koszykarskich do przystąpienia do konkursu. W niespełna tydzień, po ogłoszeniu warunków konkursu przez PKO — wychowankowie Bursy OMP wyczerpująco odpowiedzieli na wszystkie pytania.

Z jakże wielką radością przyjęli członkowie Szk. K. O. wiadomość Pocztowej Kasy Oszczędności, że Szkolna Kasa Oszczędności Kursu Koszykarskiego OMP. w Wilejce zdobyła w konkursie szkół średnich i zawodowych 4-tą nagrodę.

Wit Bojaruniec.

DZIŚNIEŃSKA

— **Prace drenarskie rozpoczęto.** 20 sierpnia rozpoczęły się prace drenarskie w powiecie dziśnieńskim u uczestników przebudowy ustroju rolnego (scaleniowcy, parcelanci i osadnicy wojskowi). W roku bieżącym zamierzane jest wykonanie 70 ha drenowania w 9 miejscowościach gmin: prozorockiej, jaźnieńskiej, łużeckiej, hermanowickiej, szarkowskiej i głębockiej. Wykonanie robót drenarskich natrafia na pewne trudności z uwagi na brak wykwalifikowanych robotników miejscowych. Musiano sprowadzić robotników z dalszych okolic kraju. Na wykonanie tych robót Państw. Bank Rolny udzielił pożyczek, przyczem połowę zwrotu należności przyjął na siebie Wydział Powiatowy w Głębokiem.

Na Polesiu wysychają rzeki

Trwające od paru miesięcy upały na Polesiu nie ustają w dalszym ciągu, co powoduje, że znacznie obniżył się poziom wód w rzekach poleskich, uniemożliwiając komunikację wodną.

Na niektórych rzekach w miejscach, gdzie woda normalnie utrzymywała się na poziomie około 2 m, wskutek istniejącej suszy, zupełnie opadła tak, że z łatwością wyschniętym korytem rzeki jeżdżą furmanki. Niedostępne dotychczas bagna powysychały tak, że bez żadnych trudności odbywa się na nich komunikacja kołowa.

Takiej posuchy, jak w roku bieżącym, na Polesiu nie notowano od wielu lat.

Zniszczono cenny zabytek

Ślady po człowieku z przed 5-ciu tysięcy lat nad Naroczem

Jeden z kronikarzy polskich pisał, żę osobliwością Polski w jego oczach było „rodzenie garnków przez ziemię“. Już w owych czasach zwrócono uwagę na wiel ką ilość grobów przedhistorycznych z ce ramiką w naszym kraju, nie zdawano jed nak sobie sprawy, że te „garnki“ — to cenne pomniki zamierzchłej przeszłości tej ziemi. Znajdowane przypadkowo „garnki“ i wogóle zabytki w grobach lub luźnie — prawdopodobnie niszczono. I to niszczenie powszechnie trwało aż do narodzin nauki prehistorii, do narodzin zrozumienia, że historia terenów, objętych politycznymi granicami Polski, rozpoczy-na się nietylko od pisanych dokumentów i legendarnych opowieści, lecz sięga o ca łe tysiąclecia w przeszłość, które się za pisały w warstwie ziemi bogactwem naj-przeróżniejszych zabytków począwszy od prawie mikroskopijnych, artystycznie oz dobionych naczyń glinianych.

Zdawałoby się, że dziś, kiedy się PO PULARYZUJE W MASACH ZNAJOMOŚC PREHISTORII opisami wspaniałej osady przedhistorycznej w Biskupinie, kiedy się wiele pisze o niezwykle cennych dla po czątków historii narodu polskiego wyko paliskach w Gnieźnie, kiedy, zdawałoby się, że każdy inteligent powinien wie-dzieć, że istnieje USTAWA, OCHRANIA JĄCA ZABYTKI TEGO RODZAJU, — wy padki niszczenia cennych stanowisk przed historycznych przez inteligencję z wyż-szym wykształceniem powinny należeć do przeszłości. A tymczasem dzieje się bar dzo często na wzór stuleci ubiegłych, w których, nie mogąc sobie wytłumaczyć przyczyn pojawienia w ziemi całych garn ków w dużej ilości, sądzono, że ziemia je rodzi, że poprostu wyrastają w niej z gliny.

Jeden z ostatnich wypadków wydarzył się nad Naroczem. Dyrekcja Lasów Pań-stwowych, zakładając ośrodek hodowli leszcza, zwoziła piasek na tamy pomię-dzy stawami z dość wysokiego wzgórza. Roboty prowadzono w pobliżu Narocza. Kierował nimi INŻYNIER, mając do po mocy technika.

Otóż na wzgórzu tym w piasku od początku robót natrafiono na duże ilości kawałków krzemienia ze śladami obróbki ręką ludzką, na liczne kawałki garnków z ornamentem, na ślady paleniska... Znale ziono siekierkę kamienną, żarna rotacyjne i t. p. przedmioty, które wzbudziły duże zainteresowanie nawet u robotników.

I inteligencja zwróciła na nie uwagę. Jeden z turystów warszawskich nazbierał sporo przedmiotów i zabrał sobie część żarn. Podarował mu te przedmioty kierow nik robót. Jeden z techników zabrał „na pamiątkę“ siekierkę krzemienną, robotni cy nazbierali „skałek“ dla krzesiw, rybacy zabrali część żarn na ciężarki do sieci i t. d.

Na szczęście dowiedział się o znale zieniu tych przedmiotów wójt gminy ko bylnickiej p. Gumowski i „zarekwirował“ dwa „kawałki“ żarn. O te kawałki trwa ją obecnie pertraktacje. Chcą je mieć Po stawy w swoim regionalnym muzeum.

Nikt jednak nie pomyślał o zawiado mieniu o tych znaleziskach w odpowied nim czasie albo urzędu konserwatorskie go albo Muzeum Arch. Przedh. USB., co by spowodowało zorganizowanie METO-DYCZNYCH BADAŃ.

Stało się jednak. Pagórek z cennymi zabytkami został prawie całkowicie znie siony. Zabytki w olbrzymiej większości poginęły.

Z drobnych resztek, zebranych przez delegata Muzeum Arch. Przed. USB., można wnioskować, że na pagórku znajdo wało się stanowisko z epoki młodszego kamienia z ceramiką prafińską (około 5—6 tysięcy lat temu). Nie wykluczone tak że, że znacznie później w okresie wcze snohistorycznym istniała tu osada słowiań ska.

Oczywiście w sprawie tej nienaeży szukać winnych. Zawiniła niewiedza. Du żo jeszcze czasu upłynie nim zrozumienie wartości tego rodzaju zabytków, wydoby tych metodycznie przez fachowców, wej dzie w masy. **WŁOD.**

Jaki jest rezultat obniżki ceny zapałek

Sprzedaż zapałek na terenie całego kraju w lipcu br. wykazuje **gwałtowny wzrost** i wynosi 11.400 skrzyń po 5.000 pudełek, co odpowiada ilości 2.035.000.000 sztuk. Rozmiary wzrostu zbytu zapałek uwypukla jednak dopiero zestawienie z cyframi sprzedaży w czerw cu, kiedy zbyt zapałek wyniósł ogółem 1.021.000.000 sztuk, a więc **prawie o połowę mniej**. Zresztą zużycie zapałek w Polsce w czerwcu wykazało wyjątkowo niski poziom, znacznie niższy np. od ma ja. W ogóle pierwsze półrocze br. przy-niosło zbyt ilości 39.500 skrzyń po 5.000 pudełek, czyli o 4.200 skrzyń mniej, niż w tym samym okresie r. ub.

Gwałtowny wzrost sprzedaży zapałek w lipcu jest oczywistą konsekwencją ob-niżenia ceny tego artykułu z dniem 1 go lipca br.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące ap teki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowi cza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); File-monowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze Nr. 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Wito dowa 22).

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta grodzki wileński ukarał** w trybie administracyjnym za prowadzenie robót budowlanych bez pozwolenia Lip mana Drujaka (Kalwaryjska 90) na zł. 200 grzywny z zamianą na 2 miesiące aresz tu; za nieostrożne trzymanie psów: Aro na Pińska (W. Pohulanka 23) — zł. 20 lub 10 dni aresztu, Mowszę Blumentala (Archanielska 77) — zł. 50 lub 14 dni a resztu, Helenę Walukiewiczową (zaul. Pry watny 9) — zł. 20 lub 20 dni aresztu, Oszera Ryndziuna (Metropolitana 3) — zł. 50 lub 10 dni aresztu.

Za „radiopajęczarstwo“ Samuela Klacz kę (Piłsudskiego 30) — zł. 30 lub 5 dni aresztu i zł. 18 odszkodowania.

Za jazdę rowerem po alei Syrokomli mimo znak zabraniający: studenta Ezro Lenina (Piłsudskiego 20) zł. 5 lub 3 dni, Pensjona Szyfresa (Subocz 1) fryzjera — zł. 5 lub 3 dni aresztu, Wacława Alance wicza (Niemiecka 1) zł. 5 lub 3 dni aresz tu. Za jazdę rowerem bez światła o zmro ku: Władysława Brokowskiego (Antokol ska 102).

MIEJSKA.

— **Zamknięcie ruchu na Rossie.** Od 26 sierpnia do 25 września rb. na odcinku ul. Rossa do ul. Bobrujskiej będzie roz kopywana jezdnia, wskutek tego ruch ko łowy na ten czas będzie tam całkowicie zamknięty.

— **Do Wilna przybyła wycieczka z Kielc.** Do Wilna przybyła większa wycie czka z Kielc. Wycieczkowicze wczoraj zwiedzili miasto, złożyli hołd Matce Bos ce Ostrobramskiej, następnie udali się na Rossę celem złożenia hołdu Sercu Mar szałka Piłsudskiego.

— **Zakończenie kolonij letnich.** W tych dniach zakończone zostały kolonie letnie organizowane przez magistrat dla najbied niejszej dziatwy szkół powszechnych m. Wilna. Z dobrodziejstwa kolonij korzy-stało około 1200 dzieci, które wyjeżdża ły na kolonie w trzech turnusach, po 4 tygodnie każdy.

UNIWERSYTECKA

— **Badania lekarskie na wyższych u-czelniach.** W nadchodzącym roku akade mickim 1937-38 obowiązywać będzie na wszystkich wyższych ucezlniach obowiąz kowe badanie lekarskie nowowstępują-cych kandydatów. Opłata za badanie sta nu zdrowia nowowstępujących słuchaczy. wynosić będzie z.ł 4. Opłata ta ściągana będzie wraz z wpisowym.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dwuletnie Żeńskie Liceum Gospo darcze ZPOK** w Wilnie daje młodzieży żeńskiej niewyzyskany dotychczas fach. Zapisy w Sekretariacie ZPOK Jagiellon ska 3 5 m. 3 od godz. 10 do 12.

Przy liceum czynna jest Bursa (45 zł. miesięcznie).

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Po wszechna i Przedszkole** im. Elizy Orzesz-kowej z polskim i francuskim językiem nauczania. Zapisy nowowstępujących ucze nic uczniów do wszytkich klas (6 klasa wła cznie) na rok szkolny 1937-38 przyjmuje codziennie od godz. 11—13 i 17—18 kancelaria Szkoły przy zaułku Ponomar-skim 2 (Zarzecze).

— **Bursa Żeńska ZPOK.** przyjmuje ucze nice ze szkół powszechnych, gimnazjum i liceum, Bazyliańska 2 m. 20, tel. 16 25.

— **Kierownictwo Prywatnej Żeńskiej Szko ły Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska“** w Wilnie komunikuje, że zapisy uczenic do klasy I-ej są przyjmowane codziennie w kan celarii od godz. 10 do 13. Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6.

— **Męska Szkoła Odzieżowa im. „Promie nistych“ Poł. T-wa „Światło“ w Wilnie.** Kurs trzyletni, z pełnymi prawami, obejmujący naukę teoretyczną i praktyczną kroju, szy-cia.

Kandydaci przyjmowani są do kl. I na podstawie ukończenia conajmniej 4-ch i 7-miu oddz. szk. powsz. w wieku od lat 14 do 18

Całkowita opłata roczna wynosi 20 zł.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela se-kretariat Szkoły ul. Żeligowskiego I. m. 18. codziennie oprócz świąt od godz. 9 do 15.

RÓŻNE

— **Remonty gmachów szkolnych.** Wszyst kie gmachy szkolne na terenie Wilna zostały gruntownie odremontowane i zaopatrzone w najbardziej higieniczne urządzenia. W nie-licznych zaledwie już gmachach remont do biega już końca.

— **Jeden z zamożnych Żydów wileńskich,** kawaler, liczący 83 lata postanowił przeka-zać na społeczne cele żydowskie sumę 75.000 złotych. Pieniądze te filantrop żydowski prze kazał do wileńskiej gminy wyznaniowej, która dokona ich podziału. Kuratorami da rowizny wyznaczeni zostali rabin Rubin-sztejn i dyr. Bunimowicz.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

Ostatnie przedstawienia sezonu 1936-37.

— Dzisiaj w sobotę o godz. 8,15 po ce nach propagandowych, będzie dana komedia w trzech aktach Romana Niewiarowicza p. t „Gdzie diabeł nie może“....

— Jutro w niedzielę dnia 29 bm. o godz 4.15 popoł., po cenach propagandowych, do skonała komedia Niewiarowicza „Gdzie dia beł nie może“....

Są to ostatnie przedstawienia sezonu 1936 37, po których opuszczają Wilno pp.: Gór ska i Siezieniewski.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Baron Cygański“ po cenach propagan dowych.**

— Dziś ukaże się po raz 22-gi ogólnie lu biana, klasyczna operetka J. Straussa „Baron Cygański“.

Ceny propagandowe.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** Jutro na przedstawieniu popołudniowym po cenach propagandowych ujrzymy operet kę Offenbacha „Perichola“.

— **Występy baletu Parnella w „Lutni“.**

— Jutro o godz. 8.30 w. wystąpi poraz pierwszy najznakomitszy polski zespół bale towy Feliksa Parnella.

M. in. w programie tym ujrzymy nastę-pujące tańce i inscenizacje:

„Chłopcy malowani“, „Rapsodia węgier-ska“, „Sto lat walca“, „W każdym porcie dziewczyna“, „Nowe maski“, „Cyrulik w zalo tach“ i wiele innych.

Obok Feliksa Parnella bierze udział świet na tancerka Zizi Halama, na czele znakomi tego dwudziestoosobowego zespołu solistów.

Orkiestrę prowadzi kompozytor Zygmunt Wiehler. Dekoracje i kostiumy w-g projek-tów prof. Ronscha Golewskiego, Topolskie-go, Zizi Halamy i Golewskiej.

NADESŁANE

Dziś otwarcie turnieju walk amerykańskich

Dziś w sobotę dnia 28 sierpnia o godz. 8 wiecz. w sali teatru „Nowości“ przy ul. Lud wisarskiej 4. nastąpi inauguracyjne otwarcie wielkiego międzynarodowego turnieju mi-strzów walki wolno-amerykańskiej o prze-chodni złoty pas mistrza Europy przy udzia le najwybitniejszych zapaśników krajowych i zagranicznych. Dziś zobaczymy na specjal nie zbudowanym ringu chlubę polskiego za-paśnictwa mistrza Władysława ZBYSZKO-CYGANIEWICZA oraz reprezentantów róż-nych państw. Walki amerykańskie „CATCH AS CATCH CAN“ ,które po raz pierwszy od będą się w Wilnie wywołały olbrzymie zain teresowanie w naszym mieście i stanowić bę dą największą sensację sportową sezonu. Or ganizacja i prowadzenie walk pod kontrolą i egidą „International Wrestling Associa-tion“. — Dziś i codziennie po wylosowaniu walczą 4 pary zawodników. Bilety do nabv cia w kasie teatru „Nowości“ codziennie od godz. 6 wiecz.

Ceny miejsc popularne od 54 gr.

RADIO

SOBOTA, dnia 28 września 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka, 6,38 Muzyka z płyt; 7.00 — Dziennik poranny; 7.10 — Muzyka z płyt;; 8.00 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12.03 — Dzien nik południowy; 12.15 — Mała skrzyneczka listy dzieci omówi Ciocia Hala; 12,25 — Me-lodie północy w wykonaniu orkiestry; 13.00 — Przerwa; 14.00 — Koncert życzeń: 15,00 — Na zielonej a...e — felieton; 15.10 — Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,15 — „Chłopcy malowani“ — audycja słowno-muzyczna z udziałem orkiestry K. O. P. 15,45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — „Uciekła mi piosenka“ — wesoła audycja dla dzieci; 16.30 - Recital śpiewaczy Jani-ny Hupertowej; 16,55 Polska Kapela Ludo-wa: 17.30 — Audycja konkursowa; 17,50 — Przez lasy i góry Szwajcarii Kaszubskiej; 18.00 — Operetki Jakóba Offenbacha: 18.40 — Program na niedzielę; 18,15 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka; 19.00 — Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego; 19,40 — Pogadanka aktual-na 19.50 — Wiadomości sportowe; 20.00 — Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20.55 — Przegląd pra-sy rolniczej; 21,05 Arie operowe w wyko-naniu Ireny Gadejskiej i Stefana Witasa; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Kaba-ka taneczna w wykonaniu orkiestry i duetu; 22.50 — Ostatnie wiadomości· 23.00 — Kaba-ret z płyt prowadzi Karol W...rwicz Wich-rowski; 23.30 — Zakończenie programu.

Wiadomości radiowe

RADIO NA II TARGACH POLESKICH.

Pińsk żyje obecnie pod znakiem Targów — i radia.

Na terenie Targów Poleskich zbudowano efektowne stoisko propagandowe radiofonii polskiej, wokół którego skupiają się tłumy zwiedzających. Wielkie powodzenie mają wy dawnictwa Polskiego Radia, a mianowicie kwartalnik „Radio na Wsi“ oraz specjalne broszury dla rolników, informujące jak zbu dować samodzielnie odbiornik detektorowy, jak prawidłowo założyć radio, jak słuchać programu radiowego i t. d. Wśród publicz-ności, która zwiedza stoisko radiowe rozda wane są specjalne ulotki.

Nie mniejsze zainteresowanie budzi ekipa transmisyjna Polskiego Radia, która wyje-chała na Polesie, celem przeprowadzenia sze regu reportaży z życia Pińszczyzny. Samo-chód zaopatrzony w urządzenia do nagrywa nia audycyj utrwala ciekawsze momenty ży cia i Targów Poleskich, poczem przekazuje je drogą telefoniczną na anteny radiostacyj polskich. Reportaże te nadawane są kolejno w programach radiowych.

Z prac ZPMP „Orlę“ w Wilnie

Odbyło się zebranie organizacyjne Klubu Sportowego ZPMP „Orlę“ w Wilnie.

Na zebraniu powołano Zarząd Klubu w składzie: Prezes — Leon Krawacki, wicepre zes — Ludwik Naczulski, sekr. — Anforo-wicz Antoni, skarb. Szyłejko Edward. gospo darz — Jan Pupysz. Sekretariat OKS. mieś ci się w ZPMP „Orlę“ przy ul. Bonifrater-skiej 8 m. 5.

Zaczeło się od kart..!

Właściciel kamienicy w Tczewie i Gru-dziądzu, Stutzke z Tczewa, popełnił samobój stwo, rzucając się do Motławy.

Przyczyna tragicznego kroku nie została dotychczas ustalona. Według krążących upor czywie pogłosek, Stutzke miał ostatnio sprze dać kamienice w Tczewie i Grudziądzu, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze przegrał w kasynie gry w Sopotach.

Będąc bez grosza, udał się do jednej z restauracyj w Gdańsku na sutą kolację, po której został aresztowany za szalbierstwo i skazany przez sąd gdański w trybie przyśpie szonym na 3 miesiące więzienia. Po odsiedze niu kary, Stutzke, nie mogąc przeboleć utra ty majątku, utopił się w Motławie.

Antoni Gołubiew

Przysięga porucznika Renauldt

10

Dni wlokły się w ciągłej grozie i czujności. Ze wschodu przyleciała już wieść o klęsce i zatracie całej armii, mówiono, że i cesarz zginął. Nikt nie poznał go w chłopskich sankach, gdy w grudniu przemknął przez Oszmia-nę, jako zbieg, by dotrzeć do Francji i stworzyć nowe kadry. Wszelka wła dza znikła na Litwie, panowały tylko bandy, rabujące, palące, nie mające litości. Szczęściem dla Kaplicznik, wszystkich dworów i wiosek, które zdobywały się na obronę, bandy te nie miały już sił walczyć nawet o łup.

Śnieg coraz grubszym całunem okrywał ziemię. Wreszcie dotarły do Oszmiany resztki Wielkiej Armii — tylko kilka tysięcy niosło jeszcze broń. Szczątki te długim wężem roz-ciągały się na trakcie, codzień dzie-siątkowane przez głód, mróz i koza ków.

Owego grudniowego ranka mięk-kie płaty mokrego śniegu zmniejszały pole widzenia do kilku kroków. War ta w Kaplicznikach była tym bar-dziej czujna — śnieg mógł umożliwić maruderom nagłe podejście do samc go dworu. Istotnie w pewnej chwili rozległ się głos jednego z wartowni-ków:

— Idą...

Przed dworem ukazała się jednak nie oczekiwana banda, lecz dwóch ludzi w łachmanach, osypanych śniegiem. Jeden z nich wlókł lewą rę ką karabin, prawą podtrzymywał to-warzysza; sam kulał widocznie. Ale w owych tragicznych miesiącach na-wet dla pojedyńczych żebraków z Wielkiej Armii nie znano miłosier-dzia. Jeden z krewniaków oszmiań skch krzyknął na cały głos:

— Odejść, bo będziemy strzelać.!

Przybysz, który wlókł towarzysza, nie zrozumiał słów, ale zrozumiał zna czenie pochylonej strzelby. Upuścił karabin i zaczął wymachiwać ręką, wołając coś po francusku. Zapewne nic by mu to nie pomogło, gdyby cu-downym zbiegiem okoliczności nie usłyszała go panna Marynia. Krewnia ka z Oszmiany dobiegł jej głośny krzyk:

— Nie strzelać, na litość Boską, nie strzelać!

Zasypany śniegiem obdartus do-wlókł towarzysza przed ganek, gdzie tamten zwalił się bezwładnie. Panna skoczyła ku niemu. nim zdumiony krewniak zdołał ochłonąć z wrażenia, pochyliła się nad leżącym, po czym podniosła oczy na stojącego obdartu-sa.

— Jezus Maria — krzyknęła na-gle

Patrzyła na nią maska sina, opu-chła, zawrzodzona, pokryta strupami. Nic nie było ludzkiego w tej twarzy. Obrzękłe sinoczarne usta powiedziały z trudem:

— Mademoiselle... przysiągłem, że go odprowadzę... nic mu nie wyjaśni łem, gdyż od Berezyny jest nieprzyto mny... Trawi go gorączka.. głód...

— Weźcie go — jęknęła Marynia, wskazując na leżącego — ostrożnie... ostrożnie...

Będąc już w drzwiach, odwróciła się nagle. Mara stała bez ruchu, pa-trząc za nią.

— Poruczniku Renauldt — zawoła ł Marynia — czemu pan nie wcho-dzi...? Może panu słabo?

— Nie pani... muszę już iść... z ar mią.

— Ależ pan ledwo stoi na nogach, nie zrobi pan stu kroków. Nie puszczę pana... po tem, co pan uczynił... za nic w świecie.

Widmo powtórzyło głucho:

— Muszę już iść... żegnam, made-moiselle.

— Co panu jest? Przecież pan... niechże się pan choć ogrzeje... zje... ubierze!

Zdawało się, że widmo się zawaha ło. Ale po chwili znowu powtórzyło ochrypłym swym głosem:

— Nie pani... jeśli ogrzeję się... zjem... już nie wstanę... nie dogonię armii Jestem potrzebny cesarzowi... została z nas jeno garść.

Zatoczył się, chcąc zawrócić. Pan na Marynia krzyknęła jeszcze, a w gło sie jej brzmiała rozpacz:

— Poruczniku Renauldt!

Zrobił ruch, który miał być za-pewne ukłonem. Odwrócił się i poku sztykał do traktu. Gdy schylał się po karabin, zdawało się, że upadnie. Ale podniósł go, ujął za lufę i powlókł, za taczając się przy każdym kroku. Pan na Marynia stała na ganku patrząc za nim, aż znikł w gęstych płatach śnieżycy.

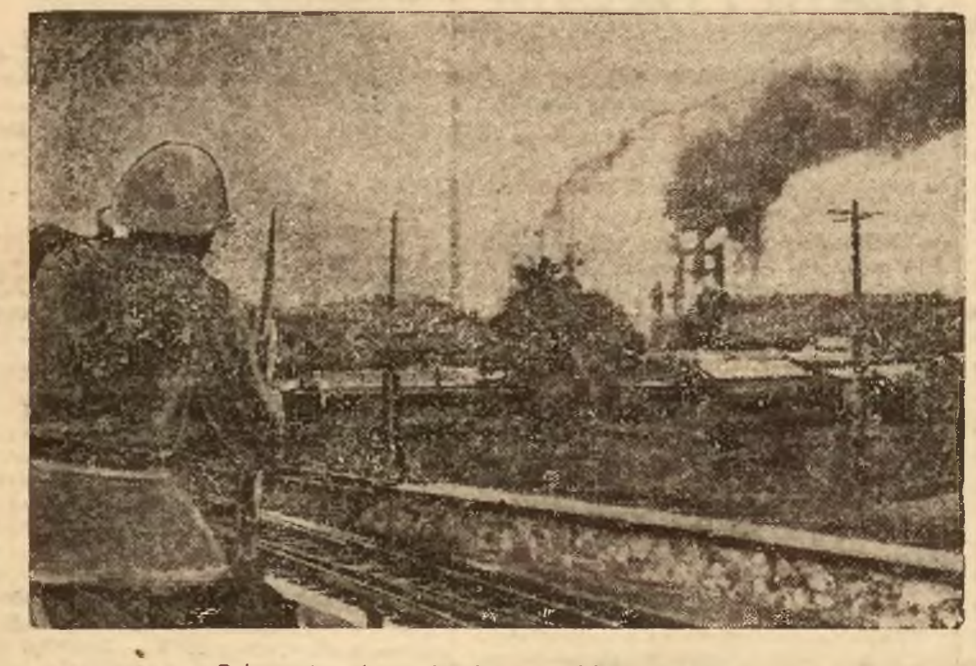
— — — — — — — — — — — —

Juliusz chorował długo. Potem przy pomocy żydków, trudniących się przewozem, przeszwarcowano go za-granicę. Walczył pod Lipskiem, po tem lizał się z postrzałowej rany w Paryżu. Pisał listy do ukochanej, bę dące — jak już wspomniałem — źró-dłem tej opowieści. Ostatni zachowa ny list datowany jest 28 czerwca 1815 roku. Pisze w nim:

„Cesarz przegrał pod Waterloo, pobity przez Anglików i Prusaków. Koniec cesarstwa, koniec naszego wojska, koniec wszystkich naszych nadziei. Mimo, że mam Twą miłość, która jest dla mnie światłem jedynym i szczęściem, serce moje rozdziera bo leść, zwłaszcza, że w bitwie pod Wa-terloo zginął nasz oddany przyjaciel, kapitan Ludwik Renauldt“.

KONIEC.

Z wojny chińsko-japońskiej



Palące się młyny chińskie w pobliżu Tientsinu.

Rozrywki umysłowe

SZARADA (6 punktów).

Lato nastało nade mną żona brzęczy
„Bodajby **pierwsza** (bez i) **ósme** Twoja głowa,
Że **trzy czwarte** rodzina w mieście się męczy
A patrz jakie dzieci blade, a już lata połowa".
Charakter żona ma jak **sześć osiem** twardy
Zaś rękę ciężką jakby **siedem osiem** była z ołowiu
Wydostałem więc pieniądze i przygotowałem do wyjazdu
Wyjechali. — Sam zostałem w nagłym pustkowiu.
Wyjechali — odetchnąłem, — miałem spokój błogi,
Aż po paru tygodniach list otrzymuję z okolic,
O których **Pląty** pisał „gdy wołyńskie rzucisz łany",
List pełen zachwytu „Jaka **raz dwa** kraina,
Jakie tu życie tanie, — mężusiu kochany
Przyślij pieniądze, — zaraz przyjeżdżamy
— Twoja Ewelina".

KWADRAT MAGICZNY (2 punkty).

Ułoż. Stema.

a	a	a	a
d	d	d	e
e	e	[illegible]	l
m	n	[illegible]	r

Znaczenie wyrazów:
1. Postać z mitologii greckiej
2. Rajski ogród.
3. Część uprzęży konia.
4. Państwo azjatyckie.

ARYTMOGRAF (3 punkty).

Ułoż. Stema.

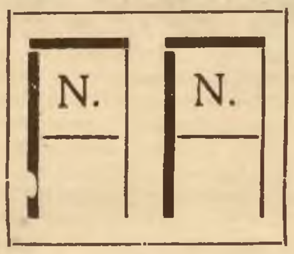
Posługując się pomocniczymi wyrazami odczytać aktualne zdanie.

14. 15. 16. 8. 12. 17. 13. 10. 15. 18: 10. 19. 15. 20. 12. 4. 12. 13. 17. 15: 1: 2. 3. 2. 4. 5. 6. 4. 2. 7. 8: 9. 5. 10. 11: 6. 12. 13. 6. 9. 8. 12.

WYRAZY POMOCNICZE.

1. 12. 3. 2. 4. — styl w architekturze.
7. 10. 8. 2. 5. 4. 2. 13. 6. 15: 4: — sztukmistrz.
14. 18. 10. 17. 12. — gad.
16. 11. 16. 12. 20. 12. — gatunek gęsi.
2. 19. 9. 4. 12. — miasteczko na Wołyniu — siedziba Radziwiłłów.

REBUSIK (2 punkty).



PRZESTAWIANKI (po 2 punkty).

Inną dziś zagadkę damy.
Gdzie sylaby przestawiamy.
A tych sylab mamy dwie.

*

Wprost — na morzu jest skałą
Wspak — budowlą jest wspaniałą.

*

Wprost — kawałkiem jest drzewa.
Wspak — widać gdy zwierzę ziewa.

*

Wprost — poetką była grecką
Wspak — przed napaścią broniła zdradziecką.

Zmiana rozkładu lotów na trasie WARSZAWA — HELSINKI

Polskie Linie Lotnicze „Lot" podają do wiadomości, że z dniem 1 września br. zostaje przesunięty o 1 g. 30 min. czas odlotu samolotu z Warszawy do Wilna — Rygi — Tallina — Helsinek. Wobec tego od dnia 1 września 1937 r. będzie obowiązywał poniższy rozkład lotów:

Warszawa — odlot 11,30 (czas lokalny);

Wilno przylot 13,05, odl. 13,20 (czas lokalny);

Ryga — przyl. 16,00, odl. 16,20 (czas lokalny);

Tallin — przyl. 17,30, odl. 17,50 (czas lokalny);

Helsinki — przyl. 18,20 (czas lokalny).

Odlot z Helsinek do Warszawy nie ulega zmianie. Wobec czego przylot samolotu z Rygi do Wilna będzie o godz. 10,25, odlot z Wilna do Warszawy godz. 10,45, przylot do Warszawy godz. 12,25.

Autobus z pasażerami odchodzić będzie z przed P. B. P. „Orbis" Mickiewicza 20:
na odlot do Warszawy o godz. 10,05;
na odlot do Rygi o godz. 12,45.

KINA I FILMY

„KRÓLOWA TAŃCA"

(Casino).

Eleanor Powell ślicznie tańczy, ma jakąś nadnaturalną szybkość ruchów, piękne nogi i twarz, która nie obawia się „zbliżeń". To wypełnia połowę filmu. W drugiej — dużo śpiewu — nie zawsze rytmicznego i ładnego — oraz z przepychem wystawione strzępy numerów rewiowych. Wszystko to skleja nudny i nieoryginalny romans.

Dwie aktorki walczą o mężczyznę: jedna dla celów reklamowych, druga — sercowych. Żebyż jeszcze było o kogo. Amant ma pyszałkowatą twarz — i nic ciekawego poza wzrostem, jeśli ten „artykuł" w ogóle należy do cennych rzadkości.

Film ozdobiono mnóstwem „dowcipów", bardzo skutecznie sprowadzających niesmak. Jedynie scena ratowania psa przez załogę — udała się. Poza tym: bicie po twarzy, załamywanie łóżek i kawały gadane. Gadania w ogóle tyle tu niemal, co tańca. Partner Eleanor Powell w partiach tanecznych — słaby i niepotrzebnie pokazywany z bliska. Z powodzi epizodów, statystów i pomysłów wyłowić by się jedynie dały, jako wartościowe, niektóre momenty „flirtu" marynarza z żoną.

Całość ciężka, beznadziejnie przeładowana i zarazem pusta. Słowem wszystkiego po trochu — a w sumie nic. Widocznie jedna dobra tancerka i dużo dolarów, włożonych w rewię nie wytrzymują konkurencji takiego bezcennego artykułu, jakim jest pomysłowość.

Nad program Pat — i na marginesie Pat'a uwaga: Prawdopodobnie ta miejscowość, w której popisuje się bokser walką z niedźwiedziem, nie posiada oddziału Tow. Op. na zwierzętami...

wab.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 27 sierpnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l		23.50	24.25
„ II „ 670 „		23.—	23.50
Pszenica I „ 730 „		31.—	32.—
„ II „ 710 „		29.—	30.—
Jęczmień I „ 678/673 „	(kasz.)	—	—
„ II „ 649 „	„	—	—
„ III „ 620,5 „	(past.)	18.—	19.—
Owies I „ 468 „		21.—	22.—
„ II „ 445 „		19.—	20.—
Gryka „ 610 „		26.—	26.50
Mąka pszen. gat. I 0—65%		—	—
„ „ „ I-A 65—70%		—	—
„ „ „ II-A 65—75%		37.25	37.75
„ „ „ III 70—75%		29.75	30.50
„ „ pastewna		—	—
„ żytnia gat. I 0—50%		35.75	36.25
„ „ „ I 0—65%		33.25	33.75
„ „ „ II 50—65%		26.25	26.75
„ „ razowa do 95%		25.50	26.—
Otręby pszenne miałkie przem. stand.		16.25	16.75
„ żytnie przem stand.		15.—	15.75
Łubin niebieski		—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		39.50	41.50

Powrót z romantycznej wyprawy

Rzecz działa się w nocy z 20 na 21 w folwarku Lubiszki, gminy polańskiej. Do furtki ogrodu folwarcznego zajechała (jak się to działo za starych dobrych czasów) dwukołowa bryczka. Z powozu wyskoczył 35-letni mieszkaniec Oszmiany, Franciszek Putrykowski i pchnąwszy furtkę wszedł do ogrodu. W cieniu drzew czekała go drżąc od emocji 15-letnia Wanda Regina Błażejówna, z którą zakochany Putrykowski od dłuższego już czasu prowadził potajemną korespondencję.

W cieniu drzew w romantycznej poświacie księżyca, nastąpił pełen dramatycznego napięcia dialog:

— Nie będę więcej czekał! Zwalczę wszelkie przeciwności! Pojedzie pani ze mną!

Dziewczyna coś odpowiedziała, stawiała lekki opór. Putrykowski jednak nie pozwolił się jej namyślać. Wciągnął do powozu i po chwili bryczkę pochłonęły ciemności.

Nazajutrz do policji wpłynął meldunek o romantycznym porwaniu Błażejówny.

Życie poucza jednak, że nie można bezkarnie wznawiać starych tradycyj. Już nie te czasy, nie ci sami ludzie. Kiedyś taka para w zacisznym kościele parafialnym otrzymywała błogosławieństwo, a następnie ze skruchą wracała na łono rodziny.

Porwanie Błażejówny nie zakończyło się romantycznym ślubem. Dziewczyna szybko oprzytomniała i żądała od zakochanego młodzieńca, by zawiózł ją z powrotem. Dwa dni trwała walka, wreszcie jednak zwyciężyła. Powróciła do domu, o czym rodzice nie omieszkali powiadomić policję, by nie czyniła nadal daremnych poszukiwań.

Jak widzimy ostatnie bodaj porwanie w oszmiańskiem zakończyło się dość prozaicznie. Putrykowski odpowie za swój czyn przed sądem. (c)

Przetarg

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III w Grodnie ogłasza przetarg nieograniczony:

1) W dniu 7 września 1937 godzina 10 — na remont i przebudowę budynku murowanego o kub. ok. 3000 m³ w koszarach w Wilnie.

2) W dniu 10 września 1937 r. godzina 10 — na rozbudowę i mechanizację pralni w Podbrodziu.

Oferty składać w Okr. Urz. Bud. Nr. III. Grodno w terminach wyżej wskazanych.

Kierownik Okr. Urz. Bud. Nr. III.

OGŁOSZENIE

Za nieporozumienie powstałe w poc. 151 w dniu 5 sierpnia 1937 r. przepraszamy pp. Biuszela Edwarda i Bocharewicza Witolda.

P. Cz. J. Bor.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno. ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40 Redakcja rę opisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek. ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi. w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno. ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.